Ner 123. Kraków, Czwartek 1 Czerwca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie‘

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Czerwiec . . . złr. 1·80
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 31 maja.

II.

P. Dupuy lubi porównania mitologiczne. Będzie to więc w jego własnym stylu, gdy, uwzględniając przedwczorajsze głosowanie w Izbie nad sprawą podziału okręgów wyborczych, powiemy, że p. prezesowi gabinetu po jego powrocie z Tuluzy grozi podobny los, jaki spotkał Amfitryona, wracającego z Beocyi; z domu jego Alkmeny (mieszkającej w Pałacu burbońskim), chcą go wyrzucić sromotnie; właśni przyjaciele nie chcą go uznać panem domu, w którym sangwiniczny polityk francuski tak długo miał zamiar gospodarować. Jednemu z tych przyjaciół, Naukratesowi, wkłada Molière w usta następujące słowa:

Je ne sais pas s'il impose,
Mais il parle sur la chose
Comme s'il avait raison.

I otoż konstytucyjna prawica francuska, którą p. Dupuy nazwał stronnictwem rezygnacyi, ma widocznie ochotę dowieść mu, że nie miał racyi, i obalić go w przeddzień wyborów powszechnych. A chwila taka

pour être mis dehors est une maudite heure,

może sobie znów z Molièrem powiedzieć p. Karol Dupuy. Los jego jest wszakże rzeczą zupełnie obojętną; daleko ciekawszą jest przyszłość tego stronnictwa, które się tak energicznie broni przed mianem „zrezygnowanego.“

Przed kilku dniami, w radykalnym organie *National*, napisał p. Deluns-Montaud artykuł bardzo ciekawy i, pomijając tendencyę ogólną, bardzo rozumny. Pragnie on, aby w przyszłej Izbie zniknęły przecie raz te przeliczne i przeróżne grupy i kółka, których wśród samych republikanów naliczył kilkanaście, i aby w ich miejsce zarysowały się dwie zasadnicze partye: postępowa i konserwatywna. Nie wiemy, czy p. Deluns-Montaud zdał sobie całkiem ściśle sprawę z doniosłości, jaką taka ewolucya miałaby dla jego stronnictwa, bo przecie oznacza ona tyle, co zniszczenie koncentracyi republikańskiej, a to się równa upadkowi radykalizmu.

Wprawdzie radykalizm ten zawarł już uroczysty sojusz z socyalizmem: proklamowali go solennie pp. Millerand, Jaurès i Fournière na wielkim mityngu w Marsylii. Ale ten nowy, socyalizmem wzmocniony radykalizm, albo raczej radykalizmem rozwodniony socyalizm, jest stworzeniem tak dziwacznem; ze swoim programem, w którym ekspropryacya banków i kopalni idzie w parze z utrzymaniem „drobnej“ własności prywatnej, jest czemś tak połowicznem i niejako okolicznościowem, że prawdopodobnie większość wyborców francuskich zachowa się wobec programu tego tak, jak p. Dietz w *Debatach* określa stanowisko socyalistów: powiedzą oni, że to drwiny z publiczności! Więc nowy ten sojusz nietylko sam w sobie niebezpiecznym nie jest, ale ułatwia nawet ów proces utworzenia dwóch wielkich stronnictw w miejsce dotychczasowych ułamków i frakcyj.

Gdyby do tego przyszło, wówczas konstytucyjna prawica, z jakąkolwiek cyfrą deputowanych wyjdzie z wyborów, będzie mogła odegrać poważną rolę w przyszłej większości. Do tego jednak potrzeba, aby jej stanowisko w walce wyborczej było jasne, stanowcze i lojalne. Bez ukrytych paktów z monarchistami, jak to insynuował niedawno p. Hervé w *Soleil*, bez dwuznacznych programów „rewizyi“ konstytucyi lub plebiscytowego wyboru prezydenta Republiki, jak chce p. Juliusz Delafosse i nowa jego grupa — ale otwarcie, pod szeroko rozwiniętym sztandarem katolicyzmu i republikańskiego konserwatyzmu, winno iść w bój stronnictwo p. Piou.

Przyznać trzeba, że nie brak faktów dowodzących, iż grupa p. Piou to swoje zadanie pojmuje należycie. Przed tygodniem odbywał się w Vervins uzupełniający wybór do Izby. Trzech kandydatów walczyło o mandat: radykalista, rewizyonista i konserwatysta. Ostatni upadł, ale wybór nie został rozstrzygnięty między dwoma pierwszymi. I teraz rozgrywa się prawdziwa komedya: wszystkie stronnictwa zwracają się do upadłego kandydata, pana Piette, z naukami, jak się powinien zachować podczas wyboru ściślejszego: czy wezwać swych wyborców, aby głosowali za rewizyonistą z „konserwatywnej“ grupy Delafosse'a, czy za republikańskim radykałem. „Jedni — pisze dowcipnie p. Heurteau — przedstawiają mu, że nie jest konserwatystą, jeśli nie zaleci swym wyborcom oświadczenia się za rewizyonistą; drudzy dają mu do poznania, że nie jest republikaninem, jeśli nie skłoni się za kandydatem, protegowanym przez radykalistów.“ Na to p. Piette w liście do wyborców oznajmia krótko i jasno, że „nie przyjmuje ani programu p. Larue, którego plebiscytarne teorye pchnęłyby Francyę na drogę awantur, a Republikę do zguby, ani programu p. Denéchau, który domaga się rozdziału Kościoła od państwa,“ że więc cofa się, nie popierając żadnego z kandydatów.

Stanowisko to bardzo rozumne, bo od konstytucyjnej prawicy odwraca zarzut, którym przeciw niej wojowali zawsze oportuniści i radykalni: zarzut, że republikańską jest tylko taktyka tego stronnictwa, jego etykietka, ale w gruncie rzeczy popiera ono wszelkich wrogów Rzeczypospolitej. Wybór w Vervins zadaje kłam tym zarzutom, i w tem jego znaczenie.

Nie idzie zatem, iżby położenie konstytucyjnej prawicy, które jest jasne i proste, miało być także łatwe i korzystne. Pomijając bowiem nawet fakt, widoczny z mowy p. Dupuy, że przeciw stronnictwu temu wystąpią władze rządowe z całym tym naciskiem, jaki tylko w „wolnej“ Rzeczypospolitej jest znany — konstytucyjna prawica ma do walczenia z największą z trudności. Jest ona partyą, której wyborca wcale jeszcze nie zna — nie było jej wcale podczas ostatnich wyborów — partyą, która nie wyszła z walki wyborczej, ale z walki ze swem sumieniem i tradycyą monarchiczną wytworzyła się w łonie prawicy — partyą, która dotąd nic nie zrobiła, bo zrobić nie mogła, która więc z niczego, dorabiać się musi przyszłości. W powszechnem głosowaniu, które subtelności nie zna i nie rozumie, a operuje tylko pojęciami grubemi i jaskrawemi hasłami, położenie to nie jest zachęcające.

Ale właśnie dlatego, że w sytuacyi tak trudnej, p. Piou i jego towarzysze umieją nietylko zachować ufność, ale i odeprzeć pokusy pojawiające się z prawicy i lewicy, że odrzucają sojusze, któreby w czemkolwiek mogły podać w wątpliwość szczerość ich programu — właśnie to świadczy, że „zrezygnowanymi“ nie są bynajmniej, lecz wierzą silnie i stale, iż wybory jesienne dadzą Francyi ową upragnioną wielką partyę konserwatywną, której oni będą prawem skrzydłem. I jeśli mowa p. Karola Dupuy w Tuluzie ma jakiekolwiek znaczenie polityczne, to to, iż w mitologicznych swych aluzyach wskazuje nam człowieka, który ma stanąć na czele tej przyszłej, umiarkowanej koncentracyi republikańskiej do walki z radykalizmem. Owym Ulissesem, który tak gniewa pana Dupuy, że dla pokonania go nie waha się rzucać kalumnij na wierność nimfy Kalypso, jest — wiadomo to powszechnie — p. Constans!

Tęsknoty za władzą nie brak temu „żelaznemu“ ministrowi, ochoty w nim dosyć do odwetu na radykalistach za wyrzucenie go z gabinetu Freycineta; idzie tylko o to, czy pojmie znaczenie tej konserwatywnej idei republikańskiej, którą reprezentuje grupa p. Piou, czy zwycięży stare przesądy i uprzedzenia osobiste, czy zdecyduje się na otwarcie Republiki tym, którzy do niej chcą wnieść spokój, ład i pracę! Jeśli tak — życzy mu tryumfu każdy szczery przyjaciel Francyi.

Przegląd polityczny.

Prace delegacyi rozpoczną się w całej pełni z końcem bieżącego tygodnia. W sobotę węgierska komisya dla spraw zagranicznych obradować będzie nad preliminarzem tegoż ministerstwa i dostarczy hr. Kalnoky'emu sposobności do przedłożenia politycznego *exposé*. W kołach parlamentarnych przypuszczają, że nie najmniej ważny ustęp *exposé* będzie się odnosił do stosunków monarchii z Watykanem. Austryacka komisya budżetowa nad kwestyami polityki zagranicznej ma obradować w poniedziałek.

Na poniedziałkowem posiedzeniu praskiego kolegium miejskiego Staroczech Vojtl wprowadził do dyskusyi sprawę wyłączenia Młodoczechów od wyboru do komisyi budżetowej austryackiej delegacyi. Mowca oświadczył, iż ten, niedający się usprawiedliwić krok, wywołał rozgoryczenie wśród czeskiego ludu; wobec tego, według wniosku Vojtla, należy polecić radzie miejskiej, aby temu rozgoryczeniu dała wyraz za pomocą wybitnej manifestacyi. Młodoczech Brzeznowsky dodał życzenie, aby rada miejska dobrze zbadała ustawy krajowe i państwowe, czy się w nich nie znajduje jaki paragraf, na podstawie którego możnaby było dep. Plenerowi wzbronić wstępu do Królestwa Czeskiego. Brzeznowsky użalał się także na postępowanie policyi podczas ostatnich demonstracyj ulicznych i zażądał, aby miasto utrzymywało napowrót odrębną gminną policyę.

Liberalne stronnictwo, dotychczas wszechwładne w wiedeńskiej radzie miejskiej, poniosło podczas wyborów do wydziału gminnego dotkliwą klęskę. Jak wiadomo, antysemici rozporządzają $1/3$ mandatów w radzie miejskiej, a ostatnie wybory wykazały, że wpływ ich na ludność stolicy rośnie nieustannie. Opierając się zatem na swej sile liczebnej, domagali się antysemiccy członkowie rady miejskiej, aby z 22 mandatów wydziału gminnego 5 im przypadło; ponieważ jednak większość dawała opozycyi tylko 2 krzesła, przeto kompromis rozbił się, a liberalne stronnictwo postanowiło powołać do wydziału gminnego wyłącznie swoich zwolenników. Gdy przyszło do głosowania, odbył się wybór dwóch pierwszych członków wydziału gminnego według programu i wybrano liberalnych kandydatów 79 głosami przeciwko 46. Przy trzeciem głosowaniu otrzymał kandydat liberalny, Goldschmidt, 61 głosów, przywódca antysemitów Dr Lueger 59, a 11 kartek było próżnych. Burmistrz, Dr Prix, oświadczył, że ponieważ próżne kartki nie mogą być policzone, przeto wybranym został Goldschmidt; przeciwko tej zadziwiającej interpretacyi statutu, który wyraźnie przepisuje, że do legalnego wyboru potrzeba większości obecnych członków, wystąpili antysemici, a także kilku członków większości, między tymi Dr Lederer. Burmistrz odwołał się do Rady, która orzekła znaczną większością, iż wybór ma być powtórzonym. Przy ponownem głosowaniu został wybrany Dr Lueger 66 głosami przeciwko 56, które padły na Goldschmidta. Oczywiście wybór jednego antysemity nie zmieni stosunku stronnictw i antysemitom nie da przewagi, ale bardzo charakterystyczną jest okoliczność, że wybór ten nastąpił bez kompromisu, i że 20 członków liberalnego stronnictwa zdecydowało się głosować wbrew woli większości i wbrew wyraźnie objawionym chęciom burmistrza. Antysemityzm w Wiedniu staje się coraz bardziej objawem niezadowolenia z przewagi liberalnej, wzmaganie się tego kierunku jest groźną wskazówką dla liberalnego stronnictwa, które powinno zrozumieć, że chwile jego panowania są policzone, i że masy wyborców nie idą już za jego hasłem i pod jego sztandarem. Epoka germanizacyi i bezwyznaniowego liberalizmu przeminęła, a ludność niemiecka w Austryi odwraca się stanowczo od fałszywych proroków, którzy nią dotychczas kierowali.

Znane są poglądy X. Vanutellego, który odbywszy podróż po Rosyi, ogłosił swoje wrażenia i zapatrywania w książce, pełnej — delikatnie się wyrażając — omyłek, i świadczącej o słabej znajomości rosyjskich stosunków. Egzemplarz tej książki przesłał X. Vanutelli Pobiedonoscewowi, który podziękował ofiarodawcy listem łacińskim, napisanym w stylu napuszystym, naszpikowanym cytatami z Pisma św., a wyrażającym zupełne uznanie dla usiłowań autora. Rosyjski teologiczny tygodnik *Wiara i rozum* ogłosił dopiero teraz ten list, pisany w zeszłym roku, z którego podajemy mały wyjątek: „Błogosławiony ten — pisze Pobiedonoscew — kto wybrał sobie prostą drogę dla zbadania prawdy, nie zwracając uwagi na głos tłumu. On będzie szczęśliwy i w początkach i w dalszych pracach. Tyś wybrał dobrą drogę dla poznania prawdy o naszym narodzie i naszych stosunkach, boś sądził wszystkie nasze sprawy według naszej świętej cerkwi, w której zamyka się życie, prawda i wszystkie podstawy naszego bytu i tylko przy pomocy cerkwi można nas poznać. W niej my żyjemy, dźwigamy się i istniejemy. Niech wszędzie zakwita święta cerkiew, mistrzyni ludu! Ale wszędzie ona jest pogrążoną w ciemności, a szczególniej w twoich stronach, gdzie ziemscy monarchowie i ich wielmoże podnoszą się przeciwko Jehowie i Chrystusowi. A dlatego porzuciwszy spory, należy pracować wspólnie nad wzmocnieniem świętej wiary i prawdy dla wykorzenienia bezbożności i ciemnoty.“ Rosyjskie dzienniki, które oczywiście zachwycają się treścią listu Pobiedonoscewa, dodają od siebie naiwno-obłudną uwagę, że Leon XIII czytał go uważnie i pochwalił myśli w nim wyrażone.

W żadnem może ciele parlamentarnem nie mają tyle znaczenia osobiste wpływy deputowanych, co w kortezach hiszpańskich. Te wpływy są najczęściej bardzo niewygodne dla rządu, który musi liczyć się z niemi. I tak obecnie częściowe przesilenie w gabinecie Sagasty przypisują powszechnie intrygom deputowanych. Minister sprawiedliwości, Monteros Rioz, podał się do dymisyi, a minister wojny, Lopez Dominguez, pójdzie niewątpliwie za jego przykładem. Monteros zaproponował cały szereg reform, które miały na celu z jednej strony zapewnienie większej niezależności stanowi sędziowskiemu, a z drugiej strony dawały znakomite oszczędności dla skarbu państwa. W obu kierunkach natrafił minister na silną opozycyę nietylko w szeregach opozycyi, ale także w własnem stronnictwie. Deputowani obawiali się, że projektowane reformy osłabią ich wpływy na wyborców, gdyż dotychczas nominacye sędziów były prawie zupełnie zawisłe od parlamentarnych rekomendacyj, skasowanie zaś licznych synekur naruszało interesa wysoko położonych osobistości. To też konserwatyści zagrozili obstrukcyą, a liberalni głośno oświadczyli, że nie mogą dłużej popierać gabinetu. Sagaście nie pozostawało nic innego, jak przyjąć dymisyę ministra sprawiedliwości, ale minister wojny projektował równie wielkie reformy w administracyi wojskowej, która w Hiszpanii jest zupełnie wydaną na pastwę parlamentarnych wpływów. Te projekta wywołały równie gwałtowną opozycyę i niewiadomo, czy prezes gabinetu będzie miał dość energii, aby podtrzymać swego kolegę, który spełnia tylko program rządowy. Ale dowódzcy stronnictw nie posiadają na tyle odwagi cywilnej, aby wystąpić stanowczo przeciwko nadużywaniu parlamentarnych stanowisk i wskutek tego żadna poważna reforma nie może przyjść do skutku. Ta słabość spowodowała upadek gabinetu Canovasa, który usiłował zaprowadzić porządek w administracyi Madrytu i naraził się na gniew własnych stronników. Ten sam los może spotkać Sagastę. Nic więc dziwnego, że szuka on oparcia u grup parlamentarnych, które mu się wydają bezinteresowne i wzywał niedawno w gorącej przemowie possybilistów, aby stanęli szczerze na gruncie monarchicznym.

Głos posła Leona Chrzanowskiego

na posiedzeniu sejmowem w dniu 15 maja wśród rozpraw nad sprawozdaniem komisyi podatkowej.

Po głosach poprzednich mowców i po obszernem sprawozdaniu, przedłożonem wys. Sejmowi przez szanownego sprawozdawcę, kilka tylko słów dodam, aby uzupełnić uzasadnienie, iż spełnienie żądań, wyrażonych we wnioskach komisyi, mianowicie w 2 i 3 wniosku, jest nieodzownie po-

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(35) Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

XVII.

Śnieżyste zamiecie coraz grubszą warstwą przysypywały jurtę Pawła i tylko wijący się dym nad kominem zdradzał obecność w niej ludzkiej istoty. Otaczała ją niczem niezmącona, bezdźwięczna cisza, którą tylko niekiedy przerywały szmery, zwykłe w tych śnieżnych pustyniach. Czasem zając, biegając po lesie, wskakiwał na ten biały pagórek i zdziwiony grającemi w jego wnętrzu dźwiękami, pochodzącemi od lekkiego brzęku naczyń, stłumionego śpiewu lub odgłosu kroków ludzkich, stawał słupkiem, nastroszywszy długie uszy, cały biały i puszysty jak śnieg; lub lis w biegu, zatrzymując się nagle z łapką wzniesioną do góry, ostrą mordeczką, wytkniętą naprzód i kitą, zwieszoną po ziemi, zdawał się nasłuchiwać, kolorowy, czarny lub czerwony, jak osmalony pień modrzewiowy albo też szary jak cień, rzucony na słońcu przez gałązki, obciążone śniegiem. Tych gości swoich spotykał Paweł, wychodząc po drzewo lub na przechadzkę i wówczas starał się jak najdłużej ich nie płoszyć, gdyż przyjemnie mu było widzieć je migocące wśród obumarłej przyrody, niby ostatnie życia iskierki. Zwierzątka przerażały się jego widokiem lub zatrzymywały na chwilę, przypatrując się, a zadowolniwszy ciekawość, uchodziły, kryjąc się pod koronkowe, białe od szronu arkady zarośli. Mógłby był widywać je częściej, gdyby nie zaniechał wędrówek swoich po lesie; przychodziło opłacać je tylu przykrościami, że przyjemność traciła swój powab. Przeciwko zimnu, śnieżnej zawierusze trzeba było otulać się w ciężką odzież zimową; łyże tamowały swobodę ruchów, a szalik lub maska futrzana na twarzy, niezbędne dla zabezpieczenia nosa od odmrożenia, utrudniały oddech. Co za cel przy tem brodzić po tych martwych, białych cmentarzach przyrody, gdzie, choć ujrzał zająca lub stado kuropatw, strzelać do nich nie mógł, gdyż w dni jasne i mroźne licha, zardzewiała jego rusznica groziła pęknięciem za każdym wystrzałem, a kiedy było pochmurno i cieplej, nie radzono mu i sam nie śmiał oddalać się bardzo, gdyż w każdej chwili zerwać się mogła zamieć i powrót do domu uczynić niemożliwym. Chodził tylko niekiedy ludzi odwidzić, gdy była tego konieczna potrzeba, lub tęsknota za ludzką twarzą wygnała go z domu, letnik jego bowiem stał na uboczu i drogi zimowe do niego nie docierały, ale musiał wracać prędko, by nie dać zupełnie przemarznąć jego pustej i tak już zimnej, bo dla jednego człowieka za obszernej jurcie. Sąsiedzi pojawiali się u niego bardzo rzadko, także zapewne dla wyżej wymienionych przyczyn, a może i dlatego, że nie umiał ich przyciągnąć i zaciekawić, po całych więc tygodniach nie widział ludzkiej twarzy i żył, jak więzień, mając zawsze przed oczami też same okopcone, pochyłe ściany, też same przedmioty i książki, w około siebie ciszę, lody i śniegi, a za jedynego towarzysza wesoły, różowy ogień na kominie, wciąż coś szepcący i wyśpiewujący.

Myśl człowieka w takich warunkach przestaje być pokorną jego sługą, staje się ruchliwą i samowolną, zmuszając twórcę swego uważać ją za coś odrębnego, za przyjaciela, natręta, wroga, za coś, do czego można uśmiechać się, z czem można rozmawiać, sprzeczać się, czego można lękać się, a nawet nienawidzieć.

Paweł nieraz łapał się na tem, jak dowodził głośno, lub zrywając się, trząsł ręką i szeptał, i ogarniało go przerażenie. Książki przestały być dla niego zbiorem cudzych myśli, on je chwalił głośno lub ganił, jak życiem i świadomością obdarzone istoty, niekiedy z gniewem i klątwą rzucał na ziemię, a choć zawstydzony natychmiast podnosił, zdawało mu się zawsze po takim wybuchu, że się ocknął nad brzegiem jakiejś otchłani, której głębia pociąga go i pochłonięciem grozi. Wszelkiemi siłami bronił się przeciwko temu uczuciu, uważał na siebie, starał się prowadzić regularne życie, drwa rąbał, na niedalekie przechadzki chodził i poczty z utęsknieniem wyglądał. Ale dni mijały jeden za drugim, nic się nie zmieniało, a uczucie przygnębienia i nieokreślonej trwogi wciąż rosło.

W chwilach trudniejszej, cięższej walki uciekał do sąsiadów.

— A!... ruski! — witali go. — Rozpowiadaj! Co porabiasz?

— Poczta nie przyszła?

— Nie... albo co? Hej, kobiety! rzućcie drew na ogień! niech się cudzoziemiec rozgrzeje. Biedaczysko, jeszcze brody swej z lodu nie oskubał, a już o pocztę pyta! Cóż słychać u ciebie, w twej chacie? Gadaj! Co nowego?

— Nowego? ja właśnie przyszedłem od was się dowiedzieć.

— Co u nas być może? taż bieda, taż ryba, taż ciemność i zima!

— I u mnie toż samo!

Siadał za stołem, pił herbatę i w jednej chwili dowiadywał się nowin z całego tygodnia: u Filipa oszczeniła się suka pociągowa, przodownica; szczenięta są przepyszne, wszyscy o nie proszą, ale stary nie daje. „Długi“ upuścił w przerębel żelazny drąg, dostać go nie mogli; znowu w tem jeziorze ryby łapać nie będzie można, z tym nic poniem zawsze bieda, tylko mu figle w głowie. „Kozakowi“ lisy czy też wilki zjadły lisa, ubitego samostrzałem, zostawiwszy ogon tylko. Nie wiedzie się człowiekowi, och! nie wiedzie!

W miarę jednak, jak wszystko dokoła stygło i zasypiało, ubożały i te nowiny, tak pod względem treści, jak liczby. Często, wysłuchawszy ich, wracał do domu bardziej jeszcze smutny i stęskniony, niż wyszedł. O poczcie nie było słychu, widocznie w mieście nie spieszyło się nikomu, a wysłany przez gminę Jakut, obiecywał wrócić dopiero około Bożego Narodzenia.

Minął wrzesień, ubiegła połowa października; burze i zamieci ustąpiły miejsca pogodnym, mroźnym dniom, coraz krótszym i nocom ciemnym i coraz dłuższym; skróciły się przechadzki Pawła, a dalsze wycieczki zupełnie ustały. W chacie starej, zbudowanej dla letniego użytku, było coraz niewygodniej. Pomimo iż Paweł, drew nie żałując, suty podtrzymywał ogień, szalone zimno ze dwora czyniło tu powolne, ale nieustanne podboje. Przedewszystkiem zawładnął mróz drzwiami i sąsiedniemi im kątami, następnie przeniknął w zasunięte w cień lub daleko od komina leżące tajniki, a ztamtąd, korzystając z każdego roweczka, z każdego załamu, wysyłał na wszystkie strony forpoczty białej, lśniącej pleśni. Forpoczty te rosły, plątały się jak żyłki, ciałem wypełniały i zdobywały pozycyę, z której, jak z twierdzy obronnej, dalej prowadziły zabory. Paweł nie mógł znosić widoku tych białych plam, coraz szerzej rozlewających się po ścianach. Gdy poruszony, z sercem niespokojnie, choć bez przyczyny, bijącem, przechadzał się ze spuszczoną głową lub siadał zadumany, a oczy jego mimowoli na nie padły, tracił wówczas panowanie nad sobą i zdawało mu się, że nie jest sam, że ta pleśń lodowa, to setki wybladłych źrenic jakiegoś potworu, czyhającego na jego życie i bez zmrużenia powiek przypatrującego mu się z ciemności. Wprędce przed zimnem ze stołem i książkami musiał uciekać na środek izby, bliżej kominka. Przestrzeń z każdym dniem malała, a Paweł, którego walka ta poczynała dziwnie drażnić i roznamiętniać, wciąż się krzepił, licząc dni do przybycia poczty. Przypomniał sobie, że niedaleką była pora jednej z urzędowych cztery razy do Dżurdżuja wysyłanych poczt, i pomyślał, że na nią to pewnie czekają, aby odrazu wysłać mu wszystko: i to, co przyszło, i to, co przyjść miało. Posłaniec gminy powinien był wrócić też niezadługo.

Tymczasem zabrakło mu światła, wyczerpał się zapas świec i w tym białym grobowcu jeden tylko pozostał mu sprzymierzeniec: ogień, który w ostatnich czasach niezmiernie polubił, czcił i za żywą nieledwie uważał istotę. Dni były tak ciemne i krótkie, że czytywał wyłącznie przy jego blasku, co było powodem silnych bólów głowy i ciągłego łzawienia się oczów. Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo. Konieczność zamieszkania gdzieindziej stawała się codzień oczywistszą, bez względu na to, jak długo miał tu jeszcze pozostać i czy to będzie dla innych dogodnem. — Wreszcie, pewnego poranku, wyłatawszy podarte obuwie i odzież, związawszy naczynia i pościel, a książki ułożywszy do pudła, rozpalił ostatni, pożegnalny ogień, a poczekawszy, póki się nie wypalił, wyszedł, by więcej nie wrócić. Szedł do Ujbanczyka na drugi koniec doliny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

trzebnem. Przepisy i postanowienia, regulujące wymiar należytości skarbowych, wydane były przed kilkudziesięciu laty. Następnie z biegiem czasu wydano kolejno sto przeszło patentów i rozporządzeń, tyczących się wymiaru należytości skarbowych; każdy następny patent zmieniał część przepisów, zawartych w poprzednim, część uzupełniał, ale żadnego z poprzednich patentów nie usuwał w całości. Powstał ztąd taki chaos i zamęt w przepisach co do wymiaru należytości skarbowych, iż urzędnik skarbowy z trudnością może zoryentować się w tym chaosie przepisów, a w razie wątpliwości, wymierza bardzo często, a nawet zwykle, należytość za wysoko. — Wprawdzie podatkującemu służy droga rekursu, ale jeżli fachowemu urzędnikowi skarbowemu trudno jest zoryentować się w tym chaosie różnorodnych przepisów o należytościach, to daleko trudniej jest podatkującemu wobec tego zamętu postanowień udowodnić, że jest pokrzywdzonym, a często nawet nie wie z pewnością, czy wymiar należytości był za wysoki i czy stała mu się krzywda. Urzędnik zaś skarbowy, jeżeli ma wątpliwość, jaka w danym wypadku przypada należytość skarbowa, wyższa czy niższa, wymierza zwykle wyższą, bo obawia się, że jeżeli wymierzy za niską, a przełożona władza to dojrzy, w takim razie otrzyma karę lub naganę; jeżli zaś wymierzy należytość za wysoko, nie będzie wcale karany. To jest właśnie główny powód niesprawiedliwego wymiaru należytości skarbowych i podatków, gdyż urzędnik skarbowy, jeżeli ma być karany za nieodpowiedni wymiar podatku, powinien otrzymać taką samą naganę lub karę za to, że wymierzył podatek za wysoko, jak za to, że wymierzył podatek za nisko.

Nietylko Sejm nasz, ale także Izba poselska i Rady państwa uchwalały kilkakrotnie od 1868 r. rezolucye, wzywające rząd, aby ułożył i przedłożył projekt ustawy, któraby skodyfikowała i objęła wszystkie przepisy o należytościach skarbowych. Dotychczas rząd nie przedłożył Radzie państwa projektu takiej ustawy, a potrzeba jej jest coraz widoczniejsza, większa i powszechniej poczuta. Słusznem przeto, a nawet koniecznem jest żądanie, wyrażone we wniosku komisyi sejmowej, aby taka ustawa, kodyfikująca przepisy o należytościach skarbowych, była w drodze ustawodawczej przedłożoną i uchwaloną. Powtóre słusznem jest, aby owa nowa ustawa o należytościach skarbowych zmniejszyła je znacznie, mianowicie należytości od przenoszenia prawa własności. Zapewne wiadomo szanownym Panom, że Rada państwa na wniosek polskich posłów zniżyła należytości od przenoszenia prawa własności nieruchomej, wartości mniejszej niż tysiąc złr. w. a. Przedstawiano wówczas, że dlatego nie zaprojektowano i nie uchwalono zniżenia wszystkich należytości skarbowych od przenoszenia prawa własności wogóle, aby nie spowodować znaczniejszego a nagłego ubytku w dochodach państwa. Jednak wiadomo jest, że wysokie opłaty skarbowe od przenoszenia prawa własności oddziaływują bardzo szkodliwie pod względem ekonomicznym.

Wobec przedstawionego tu zamętu w postanowieniach i przepisach o należytościach skarbowych, nie może mnie zaspokoić oświadczenie dostojnego komisarza rządowego, że władze skarbowe mają polecenie wymierzania należytości tych ściśle według obowiązujących przepisów. Albowiem w chaosie tych przepisów najbieglejszy urzędnik skarbowy będzie bardzo często miał wątpliwość, jaką wymierzyć należytość, a w każdym razie wątpliwości wymierzy należytość za wysoko z powodów, o których już mówiłem.

Powiedział tu dostojny komisarz rządowy, że nieuzasadnione są skargi na surowy pobór podatków bezpośrednich, a mianowicie podatku czynszowo-domowego i na usiłowanie władz skarbowych powiększenia dochodu z tego podatku przez podwyższenie fassyj, albowiem władze skarbowe postępują ściśle według ustawy przy poborze tego podatku. Aleź trzeba tu przypomnieć mowę ministra skarbu p. Steinbacha, którą wypowiedział, przedkładając Izbie poselskiej 19 lutego 1892 r. projekty ustaw, mających przeprowadzić reformę podatków bezpośrednich. Aby wykazać potrzebę reformy ustaw o bezpośrednich podatkach, powiedział, że część winy za kłamstwa podatkowe, to jest za przedkładanie przez podatkujących fassyj fałszywych spada na bardzo ciężkie ustawy o podatkach bezpośrednich, które to ustawy dziś obowiązują. Wykazał, że gdyby te ustawy były ściśle przeprowadzone, podatkujący byliby bardzo obciążeni. Dlatego w projektach o reformie podatków proponował zniżenie o 10% podatków gruntowego, czynszowo-domowego i zarobkowego. Tę mowę powinny mieć zawsze na uwadze władze i urzędnicy skarbowi, którzy wymierzają i ściągają podatki, mianowicie podatek czynszowo-domowy i starają się przez surowe wykonanie przepisów ustawy powiększyć dochód z tego podatku, który obok podatku gruntowego, jest stosunkowo najwyższym w Austryi.

Głos posła Józefa Męcińskiego,

na posiedzeniu sejmowem w dniu 15 maja wśród rozpraw nad sprawozdaniem komisyi podatkowej.

Nie miałem zamiaru zabierać głosu w tej sprawie. W wyczerpującem sprawozdaniu szanownego p. sprawozdawcy i kilku przedemną przemawiających, powiedziane zostało to, co w danej sprawie wypowiedzieć należało. Do zabrania głosu powoduje mnie oświadczenie p. komisarza rządowego, bo nie mogę się zgodzić na niektóre zapatrywania i pewne argumenty, których użył dostojny komisarz rządowy. Ale kiedy już jestem przy głosie, to muszę także nadmienić, że niektóre z środków, ułatwiających ściąganie podatków, jakoteż upraszczających tę manipulacyę, mnie ze względów praktycznych wydają się, jako niepożądane, nieodpowiednie i gdyby kiedykolwiek te niby uproszczenia w życie wprowadzone zostały, z pewnością gorzej byłoby, jak jest dzisiaj. P. Kozłowski twierdził, że byłoby wygodniej dla ludności, szczególnie wiejskiej, gdyby zmieniono system poboru podatków w ten sposób, aby opłaty uskutecznione być mogły czyto za pomocą kas pocztowych oszczędności, czy też przekazów pocztowych. Otóż zdaje mi się, że ten system byłby jeszcze uciążliwszy i jeszcze więcej utrudniłby ludności opłacanie podatków i u nas zastosować się nie da. Przedewszystkiem proszę mieć na pamięci, że żaden z naszych włościan nigdy nie wie, co ma opłacić.

I nie trzeba się temu dziwić, ani składać tego na brak inteligencyi u naszych włościan, bo i my sami dopiero w urzędzie podatkowym i to często z biedą dowiadujemy się, co mamy płacić i niestety zwykle dowiadujemy się, że płacić mamy coś więcej — niż spodziewaliśmy się, lub jak n. p. w ostatnim kwartale płaciliśmy. Znajdzie się bowiem zawsze jakiś dodatek, jakaś dawniej niezarachowana należytość — słowem zawsze coś nowego, jakaś niespodzianka. Jest to już właściwość austryackiej procedury podatkowej i stanowi ona jednę z cech jej znamiennych i stałych. (Głosy: Tak jest). I cóżby zrobił włościanin, który, nie wiedząc, co ma płacić, musiałby za pośrednictwem kasy pocztowej lub przekazu uiścić podatek? Posłałby — ale potem z pewnością dostałby mancetel lub egzekucyę, bo pokazałoby się, że coś nie dopłacił. Zresztą dzieje się przecież faktycznie tak, że zwykle w jednej i tej samej miejscowości jest i urząd podatkowy i urząd pocztowy. Musiałby więc kontrybuent zawsze iść do miasta i tylko zamiast wyczekiwać w kasie podatkowej, wyczekiwałby w urzędzie pocztowym. Twierdzę, że to, co się stało, czegośmy się zresztą domagali, to jest, aby nastąpił pobór podatków indywidualny, żeby w gminach wiejskich nie wójci, jak dawniej, ściągali podatki od pojedynczych kontrybuentów, ale żeby wpłatę każdy podatkujący sam osobiście w urzędzie podatkowym uskuteczniał, mojem zdaniem jest złe, i gorsze niż to, co było dawniej. To naraża ludność na bezpotrzebne chodzenie, tracenie czasu, częste wyczekiwania po kilka godzin, a nawet dnie całe przed urzędami podatkowymi. (Brawa). — I niezawodnie, jeżeli tu i owdzie dawniej zdarzało się, że wójci popełniali nadużycia, to suma tych nadużyć nie stanowi ani 5% tych strat, ile ludność traci obecnie, włócząc się po miastach, trwoniąc czas, wydając pieniądze w mieście i marznąc w sieniach urzędów podatkowych. (Brawa). Zatem pod tym względem należałoby zmianę stosowną przedsięwziąć. Są to jednak uwagi drugorzędne, odnoszące się do zarzutów, które podniósł poprzedni mowca. W pierwszym rzędzie mnie idzie przedewszystkiem, jak powiedziałem, o wywody dostojnego komisarza rządowego i o nich słów parę powiedzieć pragnę. Powiedział p. komisarz rządowy, że jeżeli odzywają się głosy, utyskujące na przeciążenie podatkowe, to przecież trzeba mieć na pamięci, że wszelkie pobory odbywają się na podstawie ustaw państwowych lub krajowych. Zatem p. komisarz nie zaprzecza przeciążenia, owszem stwierdza takowe. Ze względu na potrzeby ogólne państwowe i kraju jest ono niestety konieczne. P. komisarz konstatuje, że ono jest, a ztąd wyciąga wniosek, że złe, jakie jest, to następstwo tego przeciążenia, a nie nadużyć. Sądzę, że jeżeli władze są przekonane, że przeciążenie istnieje, bo nieszczęśliwe stosunki je powoduje i ono, jak na teraz, być musi, to jest obowiązkiem władzy dołożyć wszelkich starań, żeby to przeciążenie było znośniejsze w wykonaniu i nie dawało się uczuć tak dotkliwie ludności podatkującej. O to nam idzie, tego żądamy. Wiemy to doskonale, że najgorsza nawet ustawa i najostrzejsza, wykonana jednak w formie, o ile prawo pozwala łagodniej, nie jest tak uciążliwą i dojmującą dla ludności, jak ustawa, lepsza nawet i mniejsze ciężary nakładająca, ale zbyt ostro i bezwzględnie wykonywana. (Brawa). Daleki jestem od robienia komukolwiek pod tym względem zarzutów osobistych. Wierzę, że naczelna władza krajowa jest ożywiona najlepszemi chęciami obywatelskiemi, ale obok poczucia obowiązku urzędniczego, nie wątpię, że poczuwa się ona także i do obowiązków obywatelskich, więc do tego poczucia ja tutaj apeluję. Skonstatować jednak muszę z przykrością, że w ostatnich miesiącach, czy jak to Panowie chcecie, w ostatnich czasach, podnoszą się liczne skargi z rozmaitych stron kraju na sposób wykonywania ustaw i przepisów podatkowych. To, co p. Huryk powiedział o sposobach ściągania podatków, o tem, że od kontrybuentów żądają często opłat, zanim oni dowiedzieli się o kwocie im wymierzonej, o nakazach płatniczych, mancetlach, egzekucyach, to są wypadki, które nietylko w okolicach Stanisławowa, ale w wielu innych częściach kraju stoją zbyt często na porządku dziennym. Powiada n. p. dostojny komisarz rządowy: „prawo stanowi, że rekurs nie wstrzymuje egzekucyi, bo gdyby wstrzymywał, toby wszystkie strony zawsze rekurowały, a skarb państwa Bóg wie, kiedyby przyszedł do swych należytości.“ Tak jednak nie jest, nikt nie rekuruje z przyjemności, żaden rekurs przecież nie przychodzi darmo. Wielu podatkujących do napisania rekursu musi szukać pomocy adwokatów, notaryuszów, lub pokątnych pisarzy, a takie rzeczy kosztują. Więc jeżeli kto pisze rekurs, to zapewne przeważnie ma do tego uzasadnione powody. Ale jest rzeczą władz skarbowych ocenić każdy wypadek, a następnie prędzej załatwiać rekursa; w takim razie skarb prędzej przyjdzie do posiadania swoich pieniędzy. Proszę się postawić w pozycyi takiego kontrybuenta. Nie wątpię, że niejeden z nas w tem położeniu już był niejednokrotnie. Piszesz rekurs, ponosisz koszta podania, swoją drogą ściągają od ciebie należytość drogą egzekucyi, tymczasem rekurs wygrywasz w najwyższej instancyi — masz więc odebrać, co niesłusznie pobrano. A czegóż to trudniej doczekać się, jak wydobycia swoich własnych pieniędzy z kasy rządowej. (Brawa). Ile to potrzeba pisaniny, czasu, zachodów, żeby wydobyć własne pieniądze, często na lichwę pożyczone, aby w kasie rządowej leżały bez procentu. Nie należy przeto stać na bezwzględnem stanowisku paragrafów, ale pamiętać na to, co p. komisarz rządowy powiedział, że przeciążenie podatkowe jest, więc nie zaostrzać praw ostrych, ale względnem wykonaniem takowych, łagodzić i tak trudne położenie kontrybuentów. Salwując prawa i przepisy obowiązujące, powtarzam, niech władze wykonaniem uczynią nam położenie znośniejszem, niech nie utrudniają, ale ułatwiają nam możność egzystencyi przy tak ciężkich obowiązkach skarbowych, jakie mamy. A przy intabulacyi podatków co się dzieje? Jeżeli prywatny wierzyciel ma do mnie pretensyę, musi mnie pozwać, wygrać sprawę w sądzie i dopiero, mając wyrok, intabuluje swoje należytości. Urząd podatkowy tego nie potrzebuje. Poprostu oblicza, jak mu się podoba, intabuluje sumę podatkową, jaka, jego zdaniem, od ciebie się należy, a koszta intabulacyi, które winny być bardzo małe, bo podanie jest na druku, zwykle bardzo słono obliczone zostają. I na to interesowany żadnego wpływu mieć nie może, nikt o nie go nie pyta, oddany on jest na łup dowolności, często nieznajomości dostatecznej ustaw urzędnika podrzędnego. Czy Panowie sądzicie, że jak należytość zapłaconą zostanie, to się ją wyintabuluje natychmiast? Nie — to często trwa długo, bo u nas wszystko dzieje się pomaluśku, kiedy coś na korzyść kontrybuenta zrobić przyjdzie, a w końcu powiedzą mu: „wprawdzie należytość n. p. za rok 1888, która była intabulowana, zapłaciłeś, ale dziś jest rok 1893, a ty masz znów zaległości z r. 1892 i te trzeba intabulować, niech więc tam w tabuli wszystko zostanie, dopokąd nic winien nie będziesz. (Wesołość). Już to niestety, jeśli kto przyjdzie w nieszczęsną kolizyę zaległościową z urzędami podatkowemi, zapozna się mimo woli i chęci z mancetlem, egzekucyą, obliczeniem procentów zwłoki i dostanie się wreszcie do tego piekiełka, które nazywa się intabulacyą należytości na rzecz skarbu państwa, to wydobyć się z niego trudno, bardzo trudno, czasem niepodobna. A zdarza się znowu, że organa skarbowe nie tam szukają nadużyć, gdzie ich na prawdę szukać trzeba, ale tam, gdzie nieraz formie tylko nie uczyniono zadość, ale gdzie ani nadużycia, ani złej woli nie było. Słyszałem n. p., że oskarżono pewną właścicielkę ogródka, jakoby ona plantowała potajemnie tytoń. Zjechała komisya i co się pokazało? Oto, że na klombiku (tytoń, to bardzo ładna roślina) stoi łodyżka na środku dla upiększenia tego klombiku. A właścicielka dopiero od komisyi dowiedziała się, że owa wysmukła roślina to owoc zakazany, to tytoń!! A w sprawach gorzelniczych ileż to dochodzeń było, ile kar wymierzono, że n. p. gdzieś fornale, zajęci w gorzelni pracą, dostali po kieliszku wódki; to defraudacya, nadużycie ogromne. A gdzieindziej co się dzieje, jak tam władze skarbowe swoje obowiązki pełnią? W Beruniu pod Oświęcimem nad granicą pruską otwiera się formalne biuro, ajentura kompletna, zupełnie zorganizowana do szwarcowania towarów rozmaitych. I taka ajentura robi doskonałe interesa. Towary bez cła sprowadzają się masami. Z Oświęcima rozchodzą się po kraju nietylko do nas, ale i do Morawy i Szląska. Robi się formalny urząd szwarcunkowy *via* Oświęcim-Beruń. Poczta miejscowa nie może nastarczyć ekspedycyi. Interes prosperuje.

Tak się dzieje całe lata, a gorliwe nasze władze skarbowe nic o tem jakoś nie wiedzą, dopiero od Prusaków wiadomości przychodzą i śledztwa się zaczynają. Ale to, że gdzieś tam fornale wypili w gorzelni po kieliszku wódki, lub że była na klombiku u jakiejś pani łodyga tytoniu (wesołość), o tem zaraz wiedzą i dochodzeń zarządzić nie omieszkają. Ja nie mam nic przeciw gorliwości w spełnieniu obowiązków, chciałbym tylko, żeby ta gorliwość była stosowniej aplikowana. Ścigajcie defraudantów i szwarcerów, ale nie trapcie, nie niepokójcie bezpotrzebnie uczciwych ludzi, którzy może formie uchybili, ale ani zamiaru złego nie mieli, ani szkody żadnej skarbowi nie wyrządzili. Powiedział p. komisarz rządowy: „Jeżeli tu i ówdzie wyjątkowe nadużycia były, to rząd starał się im tamę położyć.“ Nie wątpię o tem i powtarzam jeszcze raz z naciskiem, że jestem przekonany o najlepszych chęciach i dobrej woli władz naczelnych, ale chciałbym, żeby w większej ryzie i silniejszą ręką trzymały one te organa podrzędne i równie ostro karały zbytek gorliwości, jak i niedbalstwo. „Tu i ówdzie wyjątkowe nadużycia“ — powiada p. komisarz rządowy. — Gdyby to tylko wyjątkowe. Nie wiem dlaczego nasuwa mi się w tej chwili na pamięć następująca historya, którą kiedyś czytałem. Kiedyś w średnich wiekach, jakieś miasto zbuntowało się przeciw panującemu. Ten je obległ, wziął szturmem i wojsko jego wkroczyło do miasta. Wówczas mieszkańcy przestraszeni wysyłają deputacyę błagalną, a burmistrz w pokornych słowach przeprasza panującego, prosi o łaskę dla miasta i mówi w swojej oracyi: „Daruj Najjaśniejszy Panie! zawsze byliśmy lojalni, teraz prawda, głupstwo się zrobiło, no ale i najlepszemu koniowi czasem potknąć się zdarzy!“ No prawda, odrzekł panujący, aleź tu cała stajnia się potknęła! I tu jest podobna okoliczność. Nam nie idzie o fakt oderwany, o pojedyncze nadużycie, tylko o to, że tu, jak w owem mieście, cała stajnia, a przynajmniej wielka część takowej potyka się, a czyni to za często, za licznie. I w tym względzie będziemy zawsze kołatać do władz rządowych, będziemy zawsze głos zabierać. Znajduję to wielką zasługą p. sprawozdawcy, że kwestyę tę w Sejmie podniósł, gdyż my jako reprezentacya kraju nie możemy stać tylko na stanowisku ogólnych frazesów i zadowolnić się oświadczeniem, że n. p. „rekurs nie wstrzymuje egzekucyi,“ „władza spełnia swój obowiązek i karać gotowa nadużycia, gdzie one są.“ My musimy mieć całość akcyi skarbowej na uwadze, zawsze pamiętać o tem, że jeżeli przeciążenie skarbowe jest tak ogromne, a jest ono następstwem ustaw państwowych, rosnących wciąż potrzeb państwa, kraju, powiatów i gmin, przeto w tym stanie rzeczy mamy nietylko prawo, ale i obowiązek domagać się bez ustanku od władz naczelnych, żeby to przeciążenie ile możności znośnem uczynić ludności, żeby kraj bez ruiny ekonomicznej mógł je wytrzymać. Raz jeszcze stwierdzam: faktem jest, że skargi ze wszystkich stron kraju i wszystkich warstw społeczeństwa słyszy się za często. Niech więc władze naczelne rozciągają opiekę nad krajem, karcąc u dołu nadużycia lub zbytek gorliwości, zarówno z przestrzeganiem interesów skarbu, niech władze naczelne zrobią wszystko co możliwe, byśmy tym wielkim ciężarom, jakie musimy ponosić, byli w możności sprostać i niech pamiętają, że struny do ostateczności naciągać nie trzeba, bo łatwo pęknąć może.

Na tem kończę, polecając gorąco tych kilka skromnych uwag pamięci naczelnych władz skarbowych, dobrej ich woli (o niej nie wątpię ani na chwilę) i obywatelskiemu poczuciu, które bez kwestyi idzie u nich równorzędnie z pojęciem gorliwości urzędowej. (Brawa i oklaski).

Spór o Morskie Oko.

Odpowiedź *Pester Lloydowi*
przez
adwokata Dra Józefa Retingera.

VI.

Rok 1858 sprowadza trzeci okres dla tej sprawy, najnieszczęśliwszy, bo od tego czasu dopiero rozpoczyna się właściwie teraźniejszy spór.

Stosunki były takie, że Palocsay umarł i pozostawił małoletnie dzieci, których kuratorem był adwokat Tanhoffer i chciał niewątpliwie sprawę, o której podanie zapewne od r. 1839 krążyło, uporządkować. Sprowadził więc komisyę polityczną dla zbadania granic, a widząc, że rezultat z tego może być taki, jak w roku 1837, zawarł z końcem roku 1858 układ z Klementyną Homolacsową. Charakterystycznem jest uzasadnienie potrzeby tej komisyi, tym argumentem, iż nie można sprawdzić czy przestrzenie sporne są w operatach galicyjskich podatkowych zapisane i tutaj opodatkowane, podczas gdy w układzie z d. 18 grudnia 1858 r., w Nowym Targu zawartym, główny nacisk na istnienie tych map i wykazów jest położony. I tak: ustęp pierwszy tego dokumentu zaczyna się od tego, że opisuje, iż przedmiotem tego układu jest przestrzeń w Karpatach, która wedle załączonej pod 1 tego aktu *Skizze der galizischen Katastralkarthe der Gemeinde Brzegi* i t. d., stanowi właśnie obecnie sporne terytoryum; dalej ustęp drugi tego dokumentu rozpoczyna się wyrazami *nach der oberwähnten galizischen Katastral-Aufnahme* i t. d., wyliczając numera parcel tego galicyjskiego katastru. Wreszcie ustęp trzeci tego aktu zaczyna się od słów: *die Grenze ist nach der in der galizischen Oryginal-Katastral Carthe der Gemeide Brzegi, uo-*

Mowa hr. Stanisława Tarnowskiego,

wygłoszona nad trumną
ś. p. **Zygmunta Sawczyńskiego.**

Przed laty — wielu — patrzyłem na pierwsze niemal kroki Zygmunta Sawczyńskiego w nauczycielskim zawodzie. Przed tygodniami — niewielu — widziałem go, jak po raz ostatni, już niezdrów, wyszedł z domu i był na posiedzeniu Rady szkolnej krajowej. Te dwa wspomnienia oznaczały przebieg jego zawodu, te dwie chwile obejmują przebieg jego życia. Długi to przeciąg lat, dla niego od młodości do zgonu, dla mnie od dzieciństwa do siwizny, a w tych latach, ile zmian, i jakich, w ludziach, w ojczyznie, w świecie! On je wszystkie czuł, brał do serca, jak miecz boleści, brał do sumienia, jak napomnienie do hartu, jako przestrogę dla rozumu, jak nowy przykaz niezłomnej, raz ślubowanej, nigdy nienaruszonej miłości i wierności.

Świadek tego żywota w całem prawie jego paśmie, uczeń naprzód — i niech mi się dziś z chlubą pochwalić godzi, jeden z ulubionych jego uczniów — później skutek żywy jego nauczycielskiej pracy, wreszcie towarzysz w różnych życia publicznego zawodach, w Sejmie, w tej Radzie szkolnej, do której od dnia jej założenia należał, wyobrażam w jednej osobie i tych, co u steru spraw wychowania stojąc, patrzali na prace i zasługi jego dojrzałego wieku, i to pokolenie, które on niegdyś uczył, kształcił, z Bogiem w sercu, a czcią i wiarą w sumieniu na drogę życia wyprawiał. Jedni świadczą, że w wielkiem dziele odrodzenia, tworzenia z nowego, budowania od podstaw naszego wychowania publicznego, on ma prawo do wdzięcznej narodu pamięci. Drudzy świadczą, że w jego słowie była moc, w jego rozumie jasność, w jego duszy ogień, od którego zajmował się uczeń, a co się w głowie jego rozjaśniło, co się zapaliło w sercu, to już nie gasło nigdy.

Jedni i drudzy chcieli mnie dziś mieć wyrazem swoich uczuć wdzięczności i żalu: dlatego zapewne, żem pośród świadków jego życia jeden z najstarszych i najstalszych. Jeżeli w tem jest jakie prawo, to powinność jest w tem, żem do tych uczuć więcej może od innych obowiązany. Ale też w nich szczery i gorący, jak bardziej z pewnością nikt.

Zda mi się, że widzę go jeszcze przed sobą, kiedy młody bardzo wstępował w swój zawód, zaraz po wstrząśnieniach roku 1848. Był to piękny, szlachetny typ tego pokolenia, które po r. 1831 rosło, a karmiło się ukradkiem, w tajemnicy, natchnieniami wielkich poetów. Znać na nim było ten czas, i znać było ówczesny Lwów, tem może różny od ogółu polskiej młodzieży, że czuł w sobie jakoby nowy przypływ sił, nowe wybuchy długo tłumionego uczucia. Poeta sercem i wyobraźnią, choć wierszy nie pisał, miał z pewnością on także swoje Nowe natchnienia, w których „spoglądał w niebo“ i dziwił się, że „niebo ciche“, w których „wznosił błagalną dłoń“, wyglądał, rychło z tego nieba ukaże się jaki znak, a myślał, że słowo głośno wymówione jest już słowem wcielonem, a orzełek na czapce żywym orłem w polocie ku słońcu. Wstrząśnienia przeszły: w jego sercu utkwił i został, w jego dalszem życiu brzmiał jeden ówczesny wiersz: „I znowu wstajem w ufności szczersi.“

To się czuło w jego lekcyach, to z jego duszy przechodziło w nasze głowy i serca. Uczył historyi i języka polskiego. Błogosławiony nauczyciel, który czuje i wie, ile tą nauką właśnie może działać na sam grunt umysłu i sumienia swego ucznia; szczęśliwy ten, który tego sposobu używać umie. On przez historyę, przez język polski podnosił nas w szlachetności, utwierdzał w prawości, treść duszy, cel życia trzymał nad nami wysoko i chciał, żebyśmy widzieli je wysoko nad sobą. O tych to latach jego nauki myślał Szujski — dowód najświetniejszy wartości nauczyciela — kiedy pisał: „We mnie ogień zażegł się miłości, do tej wielkiej i świętej przeszłości.“ Nietylko zaś swoim duchem w wartości, swoim rozumem, sądem, smakiem, tęm usposobieniem estetycznem i artystycznem, jakie miał, podnosił nas w cywilizacyi, czynił przystępnymi, wrażliwymi, zapalonymi dla wszelkiej piękności, on nas jeszcze przyzwyczajał, wkładał, zmuszał do męskiej rzetelności i prawdy uczucia. Byliśmy dziećmi jeszcze, chłopiętami, a już uczciwymi ludźmi, bo w naszych uczuciach i słowach żądał prawdy. Kochał całą duszą, co się kochać powinno, miłość chował święcie; a nad wrażeniem panował, nie trwonił uczucia zdawkową monetą, nie wywieszał go na sobie na popis przed ludźmi, na podziw sobie samemu; przesadą się brzydził, udawania się wstydził, frazesami gardził, był prawdziwym i rzetelnym w każdem uczuciu i słowie, przed Bogiem, przed ludźmi i przed sobą samym, tegośmy się od niego uczyli, nie ze słów i lekcyi, ale z przykładu, z żywego wzoru, z tego wpływu, jakim szlachetny a mędrszy, starszy młode umysły i dusze na prostą, jasną drogę prowadzi.

Dlaczego nauczyciel wielkiej zdolności, wymowy świetnej, a nieraz porywającej, w przedmiocie swoim (historyi) zamiłowany (oprócz wiedzy) samym popędem swojej wyobraźni, dlaczego taki ani wielkiemi dziełami nie zasłynął w dziejopisarstwie, ani nie przeszedł na uniwersytecką katedrę? Bo nie było wtedy takich, jak dziś, środków kształcenia, ognisk naukowych, starań i pomocy; bo czasy były złe, a młody profesor dlatego właśnie, że dobry, że na uczniów działał i działał dobrze, widziany był źle. Nietylko nie mógł drogi przed sobą wyrąbać, ale na każdym kroku miał ją zawaloną umyślnemi przeszkodami. Sawczyński znosił je z hardym spokojem na pozór, z ciężką walką na prawdę, i znosił długo, aż wreszcie musiał służbę porzucić.

A wtedy zaszły zmiany: szczęśliwe tu, straszliwe blisko ztąd. Co krzyż, co miecz, co pług polski o dwieście mil na wschód posunął i rozszerzył, to teraz wypierane, potopem zalane, wściekłym prądem z gruntu wyrzucone: dla nas świat się zmienił zupełnie.

On, nie młodzieniec już, ale człowiek dojrzały, zdał sobie zaraz sprawę z tego, co się stało, co się jeszcze stać może, i co robić trzeba. Ratować, co się da: zasiewać jak najwięcej i na wszystkie strony, choć z zasiewu mało co zejdzie, a plon ma czas i nie jutro dojrzeje — oto hasło, program i treść drugiej jego życia połowy. Za młodu historyk, przez przeszłość pośrednio uczący teraźniejszość, a służący przyszłości, teraz wszedł na prostszą, bliższą ku temu drogę. Wychowanie, oświata, jak najwięcej oświaty, ale nie wiedza i nauka sama, tylko wola, świadoma siebie, dobra, tylko honor jasny i nieskazitelny, tylko Bóg w sercu, a prawda w ustach, to dopiero oświata rzetelna i zupełna, i to przyszłość, oparta na fundamencie jedynym, jaki został, ale jedynym, mocnym i niewzruszonym.

Wychowanie publiczne stało się jego powołaniem.

Kraj go znał, cenił wysoko, a w zadośćuczynieniu niejako za upośledzenia, jakich od dawnych rządów doznawał, powoływał go na krzesła poselskie, otwierał przed nim drogi nowe. W Sejmie, w Radzie państwa świetny był nieraz tą wymową bujną, która grała na wszystkich strunach i tonach, od potężnego uczucia do gryzącego sarkazmu i przygniatającej pogardy. W tych sprawach, na których się nasz dzisiejszy byt i stan opiera, w ustawach o organizacyi szkół, w samej tej najcenniejszej ustawie o języku wykładowym, wiele jest jego pracy, a nieraz długiej parlamentarnej walki, wiele nieraz tryumfu jego wymowy. Ale tę część swoich powołań uważał za dodatkową, za główną: pracę około wychowania.

Kraj, z dawna zaniedbany i opuszczony, naraz ujrzał się w możności, zatem w obowiązku, gromadzenia zasobów siły i życia. Musiał dobywać z siebie wszystko naraz i wszystko budować, nie doskonale, tylko jak mógł najlepiej wznosić, choćby nie wysoko, tylko jak mógł najwyżej. Wychowanie, podstawa przyszłości, bo rozumu i wartości przyszłych pokoleń, było między temi zadaniami, Sawczyński między ludźmi, którzy je podjęli. Przeszłością związany ze szkołami średniemi, rodzajem umysłu i wykładu usposobiony do głównych, oddał się teraz cały szkole najniższej, początkowej. Tam liczba, tam możliwy przyrost sił, a więc to najważniejsze. A więc te szkoły skromne niech będą jak najlepsze: ci, co w nich uczyć mają, niech będą zdolni, rozumni i wypełnią swoje powołanie. Seminarya, ta hodowla dobrego ziarna i dobrych siewców, niech będą godne swojej pięknej nazwy. A więc objąć dyrekcyę jednego z nich i prowadzić ją przez lat z górą dwadzieścia, a więc strzedz pilnie egzaminów nauczycielskich, a więc gdy powstało Towarzystwo pedagogiczne rozwijać je, ożywiać, dostarczać treści jego rozprawom, wskazówek i rad jego członkom, i znowu przez lat dwadzieścia.

Mówi się wiele o pięknych tradycyach polskiego wychowania, o komisyi edukacyjnej, o Krzemieńcu, o Wilnie. Słusznie, bo chlubne są i własne. Ale między tymi, co nić ich pochwycić, przygasłe iskry rozniecić umieli, dzieje oświaty polskiej będą słusznie mogły, będą musiały wymienić Sawczyńskiego. Czem był, jaki był, nauczyciel wiejski temu ćwierć wieku? Jaki zakres jego wiadomości, jakie pojęcie powołania i zadania? Jeżeli dziś jest lepiej, to niesprawiedliwość i niechęć sama zaprzeczyćby nie mogła, że ten Dyrektor Seminaryum, ten Prezes Towarzystwa, ten członek Rady szkolnej, swoją ręką pchał naprzód i w górę, swoim duchem natchnął i ożywiał.

Dobry to był duch.

O wychowaniu mówią, o nie wołają wszyscy, ale pojmują je różnie, a nie każde wychowanie równo dobre. Są tacy, co wychowaniu nawet nazwy chrześciańskiego dopuścić nie chcą. Wymazać ją! chrześciaństwa nie chcemy, moralność jakąś wynajdziemy sobie bez niego. Inni znowu widzą i pojmują błędnie inne wychowania warunki. Sawczyński wiedział, że w wychowaniu przedewszystkiem treści potrzeba, istoty; potrzeba oprzeć wiedzę o prawdziwe zasady, niemi się przejąć, na tym gruncie ją osadzić. Inaczej ani człowiek, wychodzący ze szkoły, ani społeczeństwo, z takich ludzi złożone, równowagi i siły nie znajdzie, przyszłości sobie nie wyrobi i nie zapewni. Na takich zasadach, na wierze, na Bożem prawie, na miłości ojczyzny, nie kurczonej we własnych miłościach czy niechęciach, zasadzało się to wychowanie, jakie Sawczyński dawał, jakiego od swoich uczniów a późniejszych nauczycieli żądał. A jak uczył, tak żył. Przykładem i życiem pokazywał, jak być obywatelem dobrym, Polakiem i katolikiem, wiernym nawskróś i do szpiku kości. Dla swego narodu pełen wielkich pragnień, dla siebie nie żądał niczego. Przeszedł przez życie bez majątku, bez światowych blasków i świecideł. Nie bez tego jednego, czego pragnął: pożytku, i nie bez śladu. Ten ślad, to my wszyscy, całe pokolenia jego uczniów, od już starzejących się do tych najmłodszych, których po wsiach i szkołach rozsyłał. Ten ślad, to zasady i kierunek naszego wychowania, to szkoły, to ich organizacya i prawa, to książka, która im służy. Ten ślad, to dobro, jakie przez niego poczęte i natchnione, krzewić się będzie przez jego następców i uczniów. Niechże Bóg sprawi, żeby z tego posiewu był plon; niech w niebie samem rozraduje jego duszę widokiem dobrych u nas serc, głów i losów. Niech sprawi, żeby tą jedność uczuć, która niegdyś na tej ziemi była, w której on wychował się za młodu a dotrwał do śmierci, wróciła na nowo i stała się prawdą; żeby wszystkie serca i usta w tym kraju powtarzały, jak moje w tej chwili, te piękne słowa pożegnalnej obietnicy, które kapłan nad grobem jego wymówi: Wiernemu, dobremu słudze Boga i Ojczyzny, światłość wiekuista w niebie, a wieczna pamięć na ziemi ojczystej!

von die Skizze sub 1/ entnommen ist i t. d. Treścią zaś tego aktu jest, że p. Homolacsowa odstępuje na zupełną własność spadkobiercom Palocsaya to opisane w tym układzie terytoryum, zastrzegając sobie zabranie drzewostanu z parceli lasowej i to do końca marca 1864, t. j. *bis zum Ausgang der gegenwärtigen Jaworinaer Pachtung.*

Ustęp czwarty jeszcze raz opisuje granice tego przedmiotu i wylicza nazwiska lokalne potoków, t. j. potoku od Rybiego i Białej wody *vel* Podupłaski, które tę przestrzeń obejmują, a kończy się temi znowu charakterystycznemi wyrazami: *wo sich derselbe* (od Rybiego) *mit dem Bache Podupłaski vereinigt und die weitere Grenze nicht nur zwischen den beiden Herrschaften, sondern zugleich zwischen Ungarn und Galizien bildet.*

W końcu zastrzegają sobie strony, iż ważność tego aktu zawisłą jest od zatwierdzenia władzy nadopiekuńczej, a wreszcie istnieje klauzula sądu krajowego w Peszcie (z dnia 1 lutego 1859 r.), zatwierdzająca ten układ.

Pozostawmy na chwilę sprawę przed komisyą się toczącą, a zastanówmy się nad samym aktem. Z niego bowiem wynika dla teraźniejszych stosunków, iż układ, zawarty między kobietą a małoletniemi dziećmi, nie jest i nie może być aktem, regulującym międzynarodowe prawa, i że kto mu znaczenie polityczne nadaje, ten albo sam jest wielkim ignorantem, albo drugiego bardzo bagatelizuje. Dalej uderzającem jest, dlaczego nie zawarto tego układu w urzędzie powiatowym Starej wsi (Szepes-Ofalva) lub Kesmarku, do którego Jaworzyna, majętność małoletnich, należała, ale w Nowym Targu? Dlaczego powołano się aż czterokrotnie na oryginały map i wykazów katastralnych galicyjskich i szkice terenu, będącego przedmiotem układu, skopiowano z tutejszej mapy i o tem w akcie wyraźnie wspomniano, kiedy przecież małoletni byli poddanymi wegierskimi; teren, o którym mowa, jest nierównie bliżej Starej wsi, jak Nowego Targu położony i sąd nadopiekuńczy, mający ten akt zatwierdzić, nie na terytoryum galicyjskiem, ale w Peszcie się znajdował, tem bardziej, iż te małoletnie dzieci zastępował adwokat i doskonale wiedział o tem dobrowolnem utrudnieniu, na jakie naraża przyjście do skutku, ważność i następnie użytek z tego aktu, nawet pod względem formalnym

Oto powód nie mógł być inny, tylko ten, że chciano dzieci małoletnie na wszelki wypadek zabezpieczyć. Jeżeliby bowiem orzeczenie polityczne komisyi wypadło na ich korzyść, to sprawa bez kosztów i w najłatwiejszy sposób byłaby załatwiona, a gdyby wypadła niekorzystnie, to mając układ gotowy i zatwierdzony w ręku, można coś dla dzieci i w Galicyi uczynić. Dlatego też, o ile komisya dla siebie nie mogła znaleść map i wykazów katastralnych galicyjskich i nawet zwołaną została z powodu braku tych dokumentów, o tyle w układzie z p. Homolacsową z przesadną dokładnością na te akta się powoływano i twierdzono, że przedmiotem układu był teren galicyjski i że galicyjskie były owe mapy i wykazy katastralne. Z czego wynikało, że po zatwierdzeniu tego układu przez władzę nadopiekuńczą, tutejszy sąd był sądem realnym, uprawnionym do hipotecznego uwidocznienia tego aktu i ewentualnego wydzielenia hipotecznego tych parcel i zapisania ich na imię małoletnich i że środkiem do przeprowadzenia tego nie był dokument obcy, ale zdziałany wedle formalności, tutaj wymaganych. Dla dobitniejszego uzasadnienia kompetencyi galicyjskich sądów powołuje się ten układ do zbytku nietylko na tutejsze urzędowe dokumenta, ale nawet w ustępie czwartym wyraźnie się zastrzega, że granica Galicyi i Węgier rozpoczyna się dopiero od połączenia potoku od Rybiego z potokiem Podupłaski, z widocznem usiłowaniem zwrócenia uwagi, iż ta reszta, czyli przedmiot układu, wcale do Węgier nie należy.

Z tego należy konkludować, iż na stronie węgierskiej nie mogły wtedy istnieć mapy lub wykazy katastralne, tego przedmiotu dotyczące; dalej, że ten teren nie mógł być uważany jako należny do dóbr węgierskich, bo nietylko że wprost przeciwną jest osnowa tego aktu, ale jeszcze i dlatego, że nierównie prostsze, łatwiejsze i tańsze byłoby przeprowadzenie w księgach węgierskich tych parcel na podstawie dokumentów węgierskich, jak dopiero sprawdzanie tożsamości przedmiotu z liczb topograficznych map i wykazów galicyjskich, i gdyby jakie węgierskie wykazy istniały, toby przynajmniej alternatywnie podane były numera i daty także węgierskie.

Aby więc dać czas tej komisyi do wydania orzeczenia, a na wszelką ewentualność mieć dokument, któryby w razie niefortunnego wyniku komisyi dla małoletnich przynajmniej w Galicyi mógł korzyść przynieść, postanowiono w układzie z p. Homolacsową, że mimo układu, małoletnie dzieci lasu w posiadanie nie biorą, ale nietylko drzewostan, ale wogóle cały stan posiadania lasu *status quo* do roku 1864 pozostawiają. Najmniejszej zatem wątpliwości ulegać nie może, że w czasie zdziałania tego układu wszyscy doskonale wiedzieli i przekonani byli, iż to jest teren bezsprzecznie galicyjski.

Uzyskano wprawdzie w tym akcie prawo objęcia posiadania pastwisk, ale najwidoczniej postanowienie to miało służyć tylko do ewentualnych celów, bo sołtysi nowobilscy od wieków tam pasali i do pewnego stopnia obojętnem było dla nich, co p. Homolacsowa z małoletnimi Palocsayami o nich bez nich postanawia. Postanowienie to przedstawia się chyba tylko, jako nadanie uprawnienia do rozpoczęcia może jakiego sporu, któryby dwór zakopański mógł może tym sołtysom z Białki o owe pastwiska wytoczyć, a co właśnie w epoce znanych sporów: „o lisy i pasowyska“ były do pewnego stopnia modne w Galicyi. — Inaczej niepodobna wytłumaczyć racyi cedowania tych pastwisk, kiedy dotychczas nie było nigdy ani śladu, aby kiedykolwiek był jaki sąsiedzki spór o co innego, jak o kawałki lasu.

Nadszedł więc rok 1864, a w dniu 3 czerwca wyszło do L. 1553 rozporządzenie komisyi namiestniczej w Krakowie: nietylko że nie przychyla się do odstąpienia tego terenu do Węgier, ale nakazuje „strzedz dawnych granic kraju“ i w końcu poleca urzędowi obwodowemu w Sączu przeprowadzenie uzupełniających dochodzeń.

Z powyższego wynika, że właściwy spór polityczny o sporne terytoryum rozpoczął się dopiero w roku 1858 i gdy się rozważy, że w owych czasach nie była jeszcze z Węgrami zawarta ugoda, nadająca im prawa odrębnego od Austryi państwa, a spór dwóch obwodów jednego państwa bardzo dobrze mógł być załatwionym przez gubernium lwowskie lub komisyę namiestniczą w Krakowie, to decyzya z roku 1834 i orzeczenie krakowskie z roku 1864, aby „strzedz dawnych granic“ nabiera siły prawnej, a szczególnie teraz wobec odszukanych powyżej wymienionych map i dokumentów, których brakiem potrzebę komisyi i rozgraniczenia w roku 1858 uzasadniono.

Socyalistyczna prasa w Galicyi.

(Dokończenie).

Obawa przed wiszącym wciąż nad głowami mieczem prokuratora nie dozwala nieraz naszym socyalistom wypowiedzieć w poważniejszych artykułach wszystkich swych uczuć i pragnień; zgrabnie zatem starają się je przemycić w tłumaczonych i oryginalnych powiastkach, w wierszach i wierszykach, pod osłoną mniej lub bardziej dowcipnych żartów, w „satyryczno politycznym“ *Bocianie.* Tak n. p. *Siła* w jednym ze swych fejletonów pod tyt. „Na przypiecku,“ parodyuje kazanie, zwrócone przeciw socyalistom, wyśmiewa księży, którzy wskazują na „szczęśliwość wieczną“ i bryzga błotem na „starszą brać,“ na panie i panów, którzy „w dniu tak uroczystym, jak Narodzenie Pana nad Pany,“ urządzają gwiazdki, wenty dla ubogich. Nowela „Pogrzeby“ ma na celu wystawić, jak Kościół, jak księża sobie inaczej postępują z bogatym a z ubogim. Opowiadanie: „W jaki sposób zostałem socyalistą?“— tłumaczy jasno, że wiara na nic się zdać nie może, pobożność jest obłudą, katolickie towarzystwa rzemieślnicze karmią samemi tylko mrzonkami, z których, kto rozumny i roztropny, powinien się jak najprędzej wyleczyć. W innym obrazku najobrzydliwszy oszust „składa pobożnie ręce i półgłosem szepce: „Anioł Pański!“ Słowem, zawsze i z zasady, kto się modli i w Boga wierzy, ten złodziej, potem ludzkim żyje, oszukuje i do występku ciągnie; kto „posłuszny, ten głupi,“ jak obszernie wyjaśnia cały artykuł na ten temat spisany; kto biedniejszym od siebie miłosierdzie świadczy, ten obrzydliwym samolubem, ten godność ludzką zapoznaje. Jeden z „bocianich“ poetów, zapomniawszy, że czasy Lutra dawno już przeminęły, piorunuje przeciw odpustom:

Aby z duszy swej zmyć brud,
Na odpusta spieszy lud,
Tam za skromną dość zapłatę,
Zrzuca z siebie grzechu szatę
I stroi się w szatę cnót,
Aby z duszy swej zmyć brud...

Czyż mało w tem dobrych stron?
Wszak pobożnych pieśni ton
Z ust pielgrzyma płynie szczerze,
Choć ten zapał w karczmie bierze,
Chwały Bożej wzmaga plon,
Czyż mało w tem dobrych stron?..

Tenże sam wieszcz pisze rodzaj satyry na przysłowie: „Módl się i pracuj!“; inny występuje z krótkim wierszykiem p. t.: „Wiara zbawia!“:

Chleba łakniesz powszedniego,
Módl się szczerze, złóż rączęta,
Złóż ofiarę dla świętego,
A chleb da ci ziemia święta.

Tak przemawia ksiądz do ludu,
Dla świętych ofiary bierze,
Lud je składa z swego trudu,
I choć głodny — jednak wierzy!..

Inny jeszcze na inny ton bluźnierczą swą lirę nastraja:

By garstce ludzi podścielić stopy,
Najemnik trawi żywota kwiat,
By innym złote zbudować stropy,
Ginie bez dachu nędznie jak gad.

Lecz tak być musi — tak chcą niebiosy,
By jeden zbytki i nadmiar miał,
Inny był biedny, nagi i bosy —
Lecz tak być musi, tak Pan Bóg chciał!

Co, nie wiedzieć, bardziej w zakres dramatu czy komedyi wchodzi, ale w każdym razie rzuca ciekawe światło na taktykę i na szczerość socyalistycznych mowców, pisarzów, redaktorów, to, że w tych samych pismach, w tych samych nieraz numerach, z których powyższe ustępy wypisaliśmy, znajdujemy następujące zapewnienia:

„Burżuazyjni fabrykanci opinii publicznej wyzyskują w sposób ohydny tę nieznajomość (socyalizmu i jego celów), ogłaszając socyalizm jako zamach na narodowość... i religię.“ *(Naprzód* z 1 marca 1892 r.).

„Wiemy, że socyalizm nam ani Boga, ani wiary nie odbierze, bo on daje wolność każdemu wierzyć, co i gdzie chce.“ *(Siła* z d. 16-go grudnia 1892 roku).

„Tow. Nacher zbił (w Przemyślu) twierdzenia wrogów, jakoby socyalizm zwalczał wiarę, ojczyznę i rozluźniał węzły rodzinne.“ *(Siła* z 16 grudnia 1892 r.).

Zkąd te tak jaskrawe, w oczy wpadające sprzeczności? Wytłómaczenie proste: z jednej strony przewódcy socyalistyczni boją się zrazić całe tłumy szczerze i prawdziwie wierzących i dlatego kłamią im: „My przeciwko religii nie występujemy!“; z drugiej strony rozumieją dobrze, że religia najsilniejszą jest zaporą na drodze do wymarzonego socyalistycznego państwa przyszłości; irytuje ich zwłaszcza, że chrześcianizm wszelką biedą oddawna się opiekuje, z niesprawiedliwością walczy, że sam najskuteczniej domagał się zawsze i najenergiczniej dzisiaj domaga się tego wszystkiego, co w socyalistycznych żądaniach i skargach jest słusznego i prawdziwego. „Tylko wedle przepisanej przez nas recepty wolno leczyć chorobę — wołają socyaliści despotycznie — tylko z naszej apteki i przez nas przyrządzonych lekarstw wolno używać; ktoby do innej chciał iść, do innego — nie wchodzimy w to czy skutecznego, czy nieskutecznego — lekarstwa ręce wyciągał, ten niech raczej umiera!“ Tego hasła i tej zasady ściśle trzymając się, rzucają się pisemka socyalistyczne z nienawiścią, którą zkądinąd byłaby niezrozumiałą, na tak zwany „socyalizm chrześciański;“ widzą w nim nienaturalnego sprzymierzeńca — jakby naiwnym wydawać się mogło — ale najgorszego, bo najniebezpieczniejszego wroga. Kiedy *Czas* w kilku artykułach zdał sprawę z kongresu socyalistów galicyjskich we Lwowie i wezwał społeczeństwo do zajmowania się kwestyą robotniczą w duchu chrześciańskim, wskazanym i określonym przez encyklikę papieską, natenczas *Naprzód,* zamiast uznać choć słowem, jeśli już nic innego, to przynajmniej szczere zajęcie się sprawą socyalną, odpowiedział w długim szeregu artykułów i artykulików, gradem grzecznych komplementów o: „nowej liberyi na miarę chrześciańskiego socyalizmu przykrojonej,“ „chrześciańskich denuncyantach,“ „obowiązkowych frazesach o miłości chrześciańskiej, zimnych jak pocałunek faryzeusza,“ „błazeńskiej czapeczce stańczykowskiej,“ „świadomych kłamstwach, powtarzanych z pewną lubością na różne tony“ itd. Podobnemi, „powtarzanemi z pewną lubością na różne tony“ komplementami, obrzucone jest każde pismo i każdy pisarz chrześciański, zajmujący się losem robotników, a nienależący do „partyi.“

Na jednej linii z religią, z Kościołem, stoi wedle socyalistycznego katechizmu, patryotyzm, narodowość; stare to, dziś nieużyteczne graty, zabawki dobre dla obumierających starców, ale na które młode pokolenia, pchające dziś naprzód bryłę świata, spoglądają z uśmiechem politowania. Żeby nie zrazić niepotrzebnie burżuazyjnej młodzieży, ciągniętych i zbliżających się już do partyi, ale nasiąkłych jeszcze dawnemi ideami akademików, można czasami pół żartem, pół na seryo zablagować: „My wam polskości wyrzekać się nie każemy; możecie do nas przystąpić, pozostając polskimi patryotami“; lecz dość organa stronnictwa otworzyć, aby się przekonać, że sami tak piszący, czy mówiący, nie biorą swych słów na seryo. „Nie znajmy, rzuca *Siła* jasne i głośne hasło, różnic religijnych, ani narodowościowych, ale tylko ludzi, jako takich.“ „Jako partya socyalistyczna — składa *Naprzód* swe wyznanie wiary — stoimy stanowczo i bezwzględnie na stanowisku międzynarodowem...; naród, to my!!“ „Kopiec „Unii Lubelskiej“ we Lwowie, dowcipkuje to samo pismo, ciągle sypany i ciągle rozsypujący się, podobnym jest do rzekomego zjednoczenia Litwy, Polski i Rusi.“ A do iluż dopiero dowcipów, szyderstw i gniewów daje okazyę, fortunna czy niefortunna — nie tu miejsce zastanawiać się — myśl obchodzenia żałoby narodowej. „Jak ładnie — ironizuje lwowski korespondent *Naprzod* — naszym paniczom w aureoli „zbawców narodu,“ „męczenników za świętą sprawę“!“ „Potomkowie zdajców i okpiszów — woła z patosem przemyski korespondent *Siły* — niech noszą żałobę, bo kraj zaprzedali; my nie mamy przyczyny.“ *Bocian* wystąpił w tej sprawie z osobnym wierszem, zakończonym następnym sensem moralnym:

A gdy do naszej mety droga już jest bliska,
Weselić nam się zatem, nie smucić należy,
A komedya żałoby wzgardę tylko zyska,
Słuszną dla czczych frazesów polskości fałszerzy.

Wszystkie partye, które do obozu socyalistycznego nie należą, równie konserwatywne jak liberalne, spotykają się w pismach socyalistycznych z równą niechęcią i pogardą. Jeden *Kuryer Lwowski* poszczycić się może, że ma do pewnego stopnia uprzywilejowane stanowisko. Za to dwutygodnik *Stany,* założony we Lwowie z początkiem roku bieżącego i specyalnie wymierzony przeciw socyalistycznej prasie, wyróżnionym jest przez nią możliwie największą nienawiścią, objawiającą się, co prawda, nieraz bardzo naiwnie, nad wyraz prymitywnie. Tytuł *Stany* przekształcony tu jest regularnie i z zasady na „stanie,“ lub na „stajnię;“ redaktor: Bohdan Czaykowski przekształcony w „Oślidara Bajkowskiego,“ nazwany delikatnie „bezrogiem,“ który i „kwiczy“ i „szczeka.“ Nie bardzo to może humorystyczne, choć w humorystycznym *Bocianie* umieszczone.

Oprócz tej całej strony, którąbyśmy nazwali doktrynalną, a która względnie szczupłe jeszcze miejsce w tych gazetach zajmuje, zapełnione są ich łamy mnóstwem fakcików, relacyj o najrozmaitszych nadużyciach i krzywdach, jakie wyrządzone być miały bądź przez władzę, bądź przez prywatnych chlebodawców i zamożniejszych ludzi. Czy wszystko w tych opowiadaniach jest prawdziwe? Bardzo trudno skonstatować. Chcemy wierzyć, że redakcye żadnego fałszu rozmyślnie nie umieszczają; ale, chociażby wszystkie te fakta były prawdziwe, obraz społeczeństwa, który się z nich składa, jest zupełnie nieprawdziwy. Kiedy z jakiego przedmiotu wybierze się same czarne punkta i zestawi się je razem, czy to może być wiernym przedmiotu obrazem? Nie potrzeba dodawać, jakie wrażenie rozgoryczenia czynić musi takie nieustanne czytanie o samych krzywdach i nadużyciach. Niestety! przewódcy nie tają się z tym zamiarem rozgoryczania ludności pracującej.

Ciemna to tkanina, złożona z nienawiści dla Kościoła i religii, z zimnej obojętności dla ojczyzny, niechęci i zazdrości względem wszystkich, którzy do ciasnego „partyjnego“ koła nie należą, z wzajemnych sporów, niebudujących rewelacyj w obrębie tego koła. Czyż wśród ciemnych tych pasm nie znajdzie się czasem jaśniejsza jaka nitka, czy do socyalistycznych pism nie zabłąka się nigdy zdrowa jaka myśl; rozumne, możliwe do spełnienia, ze znajomości istniejących, nieraz istotnie niewesołych stosunków płynące żądanie? Twierdzenie takie byłoby przesadą do niczego nieprowadzącą; byłoby zastosowaniem systemu przyjętego właśnie przez socyalistyczne organa, które każdą niemiłą sobie książkę, pismo, czy człowieka, potępiają w czambuł, nie pytając nawet, czy czasami nie potępiają jednocześnie niektórych z własnych swych zasad, z najważniejszych postulatów. Kiedy n. p. *Naprzód* żali się, że prasa nasza za wiele pisze o „wielkiej polityce,“ a za mało o domowych biedach naszych i potrzebach, lub upomina, że teatr i wyścigi nie powinny być osią, koło której wszystko inne się obraca; kiedy *Robotnik* gorszy się, że niektóre pisma długiemi opowiadaniami o takiej n. p. Kobrynowej, otaczają zbrodnię aureolą sensacyi i nerwy czytelników arcyniepotrzebnie drażnią; kiedy „Kalendarz robotniczy“ ostrzega przed stawianiem na loteryę, to zgoda i najzupełniejsza zgoda! Zgoda i wtedy, gdy w pewnych wyjątkowych przypadkach pisma te podają opisy nadużyć, których silniejsi względem słabszych systematycznie się dopuszczają; naturalnie, jeśli podane nadużycia są stwierdzone i rzeczywiste. Ale na tem też koniec; otóż i wszystkie z możliwą troskliwością dobrane jaśniejsze punkta w smętnym tym, powiedzmy po prostu, brzydkim obrazie socyalistycznej prasy w Galicyi; brzydkim, bo namalowanym pendzlem zawiści, a czy wątpić można, że nieraz i złej wiary?

Surowy to sąd i przyznajemy otwarcie, że przystępując do tego sprawozdania, nie sądziliśmy, aby tak surowo wypadł. Czyż nasza wina, że im dłużej i uważniej wczytywaliśmy się w jeden po drugim z kolei organów „partyi socyalno-demokratycznej“ w Galicyi, tem szybciej usuwały się w dal złudzenia o dobrej woli jej przywódców? Nie wątpimy, że mnóstwo jest u nas socyalistów, którzy chcą szczerze pozostać chrześcianami i Polakami; naszym zamiarem było wykazać, dokąd ich prowadzą ich pisma i ich hersztowie.

X. Jan Badeni.

KRONIKA.

Kraków 31 maja.

Z powodu uroczystości Bożego Ciała następny Nr „Czasu“ wyjdzie w Piątek dnia 2 Czerwca wieczorem.

— **Boże Ciało.** Jutro, jeżeli pogoda posłuży, jako w dzień Bożego Ciała, wyruszy o godz. 9 rano uroczysta procesya z katedry na Rynek krakowski. Celebrować ją będzie osobiście Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski w asystencyi całej kapituły katedralnej, duchowieństwa i bractw kościelnych wszystkich kościołów krakowskich. W procesyi, której towarzyszy honorowa asystencya wojskowa, biorą udział naczelnicy władz rządowych i autonomicznych; na Rynku zaś oczekuje jej jeneralicya i batalion wojska, dający salwy po błogosławieństwie Przen. Sakramentem. W razie niepogody procesya odbędzie się wewnątrz kościoła katedralnego na Wawelu. Jutro po południu odbędzie się uroczysta procesya w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

— **Wręczenie dekoracyj profesorom Uniwersytetu.** Wczoraj o godz. 5 po południu, odbyło się nadzwyczajne uroczyste posiedzenie Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego; na posiedzeniu tem rektor prof. Dr Madeyski wręczył profesorom tegoż Uniwersytetu Drowi Ludwikowi Teichmanowi i Drowi Stanisławowi Smolce udzielone im przez Najj. Pana dekoracye.

Wszyscy członkowie Senatu przybyli w togach. Po wejściu do sali obu profesorów, zagaił posiedzenie Rektor Magnificus, odczytując treść Najwyższego postanowienia z dnia 1 b. m., mocą którego Najj. Pan nadał im order korony żelaznej III klasy. Następnie w gorących słowach podniósł znaczenie uznania prac i zasług naukowych ze strony Najwyższej w państwie Osoby i stwierdził, że zaszczyt ten osobisty spływa również na Uniwersytet, którego odznaczeni profesorowie są członkami. Poczem zawiesił nadane dekoracye na piersiach wymienionych profesorów, wyrażając żywe zadowolenie, że może przy tej sposobności w imieniu Uniwersytetu oddać cześć ich naukowej pracy i złożyć im serdeczne koleżeńskie życzenia. Poczem przemawiali obaj dekorowani profesorowie. Prof. Dr Teichman, dziękując za odznaczenie, mówił o obowiązkach profesorskich, jak one są trudne i z jaką odpowiedzialnością wobec nauki, młodzieży i kraju połączone. Przemówienie to zasłużonego profesora, wypowiedziane z przejęciem, a wymownie i potoczyście, sprawiło miłe wrażenie. Prof. Dr Smolka w swem dziękczynnem, serdecznie i ciepło wypowiedzianem przemówieniu, wyraził głównie myśl, że radość jego z powodu odznaczenia przez Monarchę mąci przekonanie, iż jeszcze nie zrobił tego, co sobie założył dla umiejętności, nauki i ojczyzny.

Wszyscy członkowie Senatu Akademickiego składali w końcu powinszowania udekorowanym kolegom i na tem skończyło się posiedzenie, osobno w tym celu zwołane.

— **Zapiski osobiste.** Hr. Stanisław Badeni i wiceprezydent Dr Marchwicki wyjechali wczoraj wieczorem do Wiednia. — Prof. Zawiejski wyjechał do Poznania w celu obejrzenia tamtejszego teatru.

— **Z Uniwersytetu.** P. Stanisław Krokowski, rodem z Jasienicy w Galicyi, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Minister oświaty** zatwierdził uchwałę kolegium profesorów wydziału filozoficznego, którą *veniam legendi* dla sanskrytu, uzyskaną przez docenta prywatnego Dra Leona Mańkowskiego na wydziale filozoficznym uniwersytetu wiedeńskiego, uznano za ważną także na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Studyum rolnicze krakowskie,** istniejące zaledwie od lat trzech, wyrabiać sobie zaczyna imię i znaczenie nietylko w kraju, ale i zagranicą. Przed dwoma laty p. Leopold Adametz, już jako prof. Studyum rolniczego, otrzymał wysokie odznaczenie od francuskiego ministra rolnictwa, teraz znów drugi z grona wykładających na Studyum, prof. inżynieryi rolniczej p. Kazimierz Ajdukiewicz, został zawezwany przez ministerstwo wspólnych finansów, zarządzające, jak wiadomo, Bośnią i Hercegowiną, do skonstruowania pługa, dla tamtejszych miejscowych stosunków odpowiedniego. O ile wiemy, plany i modele odeszły już przed kilku tygodniami do Serajewa, a p. Ajdukiewicz otrzymał od p. ministra Kallaya urzędowe podziękowanie za dokonanie powierzonej mu pracy.

— **Z teatru.** Wczoraj występowała p. Irena Trapszówna w znanej u nas farsie p. Ryszarda Ruszkowskiego p. t.: *Już go mam.* Dzisiaj przedstawiony będzie *Flirt* Bałuckiego po raz piętnasty z rzędu. Jutro, z powodu uroczystego święta, teatr ma być zamknięty.

— **Koncert „Lutni“** na rzecz funduszu sprowadzenia zwłok śp. T. Lenartowicza odbędzie się nieodwołalnie w piątek w sali hotelu Saskiego. Program koncertu przedstawia się, jak następuje: 1) Noskowski: „Morskie oko,“ utwór symfoniczny (orkiestra). 2) Moniuszko: Arya z *Halki* (p. Stamary). 3) Wieniawski: Koncert D-mol (p. Kreissler). 4) Münchheimer: Polonez (chór męski z tow. orkiestry). 5) *a)* Komorowski: „Kalina,“ słowa T. Lenartowicza, *b)* Chopin: „Kochaj mnie“ (p. Stamary). 6) *a)* Chopin: Nocturn, *b)* Moszkowski Ballada, *c)* Zarzycki: Mazurek (p. Kreissler). 7) *a)* Chopin: Preludium, *b)* Chopin: Marsz żałobny (na głosy solowe, chór mięszany i orkiestrę, ułożył A. Steibelt). 8) Żeleński: Mazur koncertowy (orkiestra).

— **Przypominamy,** iż w sobotę dnia 3 czerwca odbędzie się zgromadzenie Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Ważne sprawy obejmuje porządek dzienny. Leży w interesie wszystkich członków zabezpieczonych tak w dziale ogniowym i gradowym, jak w życiowym, by uprawnieni jak najliczniejszy wzięli udział w tem zgromadzeniu.

— **Ogólne zebranie** członków Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dzieci w Krakowie odbędzie się w piątek 2 czerwca b. r. o godz. 6 po południu w sali posiedzeń Rady miasta.

— **Opis Krakowa** nader szczegółowy, ze znajomością rzeczy i barwnie napisany, a licznemi ilustracyami opatrzony, zamieszcza w zeszytach z 25 kwietnia i 25 maja miesięcznik francuski *La Chronique de Paris;* dalszy ciąg jeszcze ma nastąpić. Opis ten jest pióra p. Kazimierza Stryjeńskiego, utalentowanego literata i profesora paryskiego, który około Wielkanocy dłuższy czas spędził w naszem mieście, badając stosunki, obyczaje, a zwłaszcza zwracając uwagę na zabytki sztuki, których wielkim jest miłośnikiem.

— **Wystawa sztuk pięknych** w Sukiennicach będzie jutro wieczorem elektrycznie oświetloną w razie niepogody, któraby uniemożebniła festyn „Lutni“ w Ogrodzie strzeleckim.

— **Strejk murarzy.** Policya skonstatowała dziś rano po wszystkich tutejszych fabrykach, że prócz wymienionej wczoraj liczby murarzy, powróciło znowu do pracy 101 murarzy pod dawnemi warunkami (tj. 11-godzinna praca). Prócz tego gromadki robotników murarskich chodziły po fabrykach, poszukując pracy.

— **Namiestnictwo** zatwierdziło statut Stowarzyszenia: „Krakowski klub szachistów.“ Pierwsze walne zgromadzenie miłośników gry szachowej odbędzie się 4 czerwca o godzinie 4 po południu w cukierni Schmida. Zgromadzenie to wybierze przewodniczącego i wydział.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa Dra Stefana Nałęcz Tańskiego ze Lwowa do Wieliczki.

Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Wincentego Czechowicza w Brzeżan do Wojniłowa i Jana Jurkiewicza z Boryni do Liska i zamianował notaryuszami kandydatów notaryalnych: Benjamina Maksymiliana Reinera w Łopatynie dla Boryni, Józefa Krasowskiego w Trembowli dla Wiśniowczyka, Hilarego Sawczyńskiego w Zbarażu dla Żydaczowa i Włodzimierza Witoszyńskiego w Sanoku dla Dubiecka.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Jana Komarnickiego z Żółkwi do Wadowic.

— **Godność szambelanów** nadał Najj. Pan kapitanowi pułku piechoty hr. Daun Nr 56 Feliksowi Sobolewskiemu i rotmistrzowi pułku ułanów cesarza Franciszka Józefa Nr 4 Józefowi Sobolewskiemu.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 16 b. m.: 1) wyrazić profesorowi Wojciechowi Ryplowi w gimnazyum św. Anny w Krakowie, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, uznanie za długoletnią, gorliwą i skuteczną pracę w zawodzie nauczycielskim; 2) zatwierdzić X. Karola Borkowskiego duchownym członkiem Rady szkolnej okręgowej w Kossowie; Dra Bernarda Goldmana reprezentantem religii izraelickiej w Radzie szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie; Floryana Stormkiego, właściciela dóbr w Lipowcach, delegatem Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach; Mieczysława Urbańskiego, właściciela dóbr w Haczowie, delegatem Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Brzozowie; 3) przyznać profesorowi Michałowi Frąckiewiczowi w gimnazyum w Wadowicach trzeci dodatek pięcioletni i nauczycielowi Janowi Steusingowi w szkole ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie pierwszy dodatek pięcioletni.

— **Ze Lwowa donoszą nam:** (✕) Zasiłki dla burs i internatów. W budżecie funduszu krajowego na rok 1893 przeznaczył Sejm kwotę 4.000 złr. do rozdziału na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież szkolną polskiej i ruskiej narodowości. Z powyższego ryczałtu Wydział krajowy, w porozumieniu z Radą szkolną krajową, udzielił jednorazowe zasiłki: Ruskiemu Towarzystwu pedagogicznemu dla ruskiej bursy im. Mikołaja we Lwowie 400 złr.; bursie ruskiej w Brzeżanach 200 złr.; bursie polskiej w Przemyślu 350 złr.; bursie ruskiej św. Mikołaja w Przemyślu 350 złr.; bursie im. Kraszewskiego w Stanisławowie 400 złr.; bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Stanisławowie 200 złr.; bursie im. Stefana Batorego w Wadowicach 350 złr.; bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 500 złr.; bursie ruskiej w Tarnopolu 200 złr.; bursie im. Kopernika w Jarosławiu 250 złr.; bursie gimnazyalnej im. X. Dymnickiego w Rzeszowie 400 złr. i bursie im. św. Kazimierza w Tarnowie 400 złr.

W budżecie funduszu krajowego przeznaczył dalej Sejm na r. 1893 kwotę 1000 złr. na zasiłki dla założenia nowych internatów dla uczniów seminaryów nauczycielskich. Z sumy tej przeznaczył Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową zasiłki: dla internatu w Samborze 700 złr. i dla internatu w Tarnowie 300 złr.

— **Liczba pawilonów prywatnych** na wystawie krajowej powiększa się znacznie. W ostatnich dniach, prócz posła Stanisława Szczepanowskiego, zgłosiło się do dyrekcyi o pawilon własny Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu we Lwowie. Zarząd dóbr Heleny hr. Mierowej zawiadomił już dyrekcyę o ukończeniu planu i przedstawieniu go w czasie najbliższym do aprobaty. Pawilon Andrzeja hr. Potockiego z Krzeszowic pokryje plac objętości 600 metrów kwadratowych w kształcie prostokątnego czworoboku, o głębokości od 12—15 metrów, a względnie o długości na froncie od 40—50 metrów. Nadto zastrzegł sobie zarząd dóbr krzeszowickich wokoło pawilonu niezabudowany pas szerokości 10 metrów. Będzie to więc największa z budowli prywatnych na wystawie.

— **Edward Reszke** opuszcza dziś Warszawę i udaje się na sezon operowy do Londynu. Brat jego Jan zostaje jeszcze w Warszawie przez kilka tygodni.

— **Ślub.** Jak donosi *Słowo,* odbędzie się wkrótce w Krakowie ślub panny Amelii Mazarakówny, córki Wacława i Stanisławy z książąt Czetwertyńskich z Krasnopola, z p. Józefem Boguszem, synem Urbana i ś. p. Felicyi z Nowowiejskich z Humiennik.

— **Pomnik.** W kościele parafialnym w Radymnie wmurowany zostanie artystycznej wartości pomnik ścienny, wykonany w pracowni p. Syrewicza. Pomnik poświęcony będzie ś. p. księciu Edwardowi Lubomirskiemu, fundatorowi szpitala oftalmicznego w Warszawie.

— **Akademia francuska i anarchiści.** Cały Paryż bawi się od kilku dni oryginalną maskaradą, urządzoną przez p. Achillesa Leroy, anarchistę i... kandydata na krzesło Akademii francuskiej. P. Achilles Leroy, który tylko dlatego ubiega się o zielone palmy, aby „wstrząsnąć posadami zbutwiałej twierdzy przesądów i zastoju,“ postanowił naprzód przedstawić się czterdziestu „nieśmiertelnym.“ Chcąc, aby wizyty jego były znane i głośne, zaprosił kilkunastu dziennikarzy i na wstępie przyznał się przed nimi prostodusznie, że pomijając niedościgłe ambitne cele, przedewszystkiem idzie mu „o ściągnięcie na przestarzałą instytucyę Akademii szyderstwa i publicznej wzgardy.“ Jest to — mówił p. Leroy — broń pozornie nieszkodliwa, lecz zawsze broń, której nie należy lekceważyć, często bowiem najniewinniejszemi środkami osiągnąć można największe rezultaty. Anarchista Tournadre, który w więzieniu zawarł przyjaźń z Leroy'em, z zapałem przygotował swemu towarzyszowi pierwszy występ *in toga candida.* Ów Tournadre, skazany niedawno na grzywnę pieniężną za przestępstwo prasowe, odpowiedział z najpogodniejszym spokojem: „Nie zapłacę nic: po pierwsze nie mam pieniędzy — a po drugie płacić nie chcę.“ Trzecim wspólnikiem, a zarazem głównym organizatorem wycieczki, był znany w Paryżu dowcipniś Maxime Lisbonne, b. dyrektor teatru, b. pułkownik podczas komuny, a zarazem twórca najbardziej dziwacznych i pomysłowych przedsiębiorstw. Wesoły i niezrównany Lisbonne, dostarczył z dawnych swych teatralnych składów wspaniałego dyliżansu, używanego niegdyś w popularnym przed kilkudziesięciu laty melodramacie *Le courrier de Lyon.* Starożytny

ten sprzęt przekształciła w galowy powóz bogata fantazya Lisbonne'a, który sam zasiadł na koźle. Naczelne miejsce zajął kandydat w malowniczym stroju jenerała wojsk boliwijskich, a około niego tuzin reporterów i dziennikarzy, zapełniających łamy paryskiej prasy humorystycznemi opisami przejażdżki. Wśród śmiechu i dowcipów licznie zgromadzonego tłumu, wyruszyła w pochód oryginalna maskarada. Wspomnieć należy nadto, że w powozie umieszczono dwanaście żelaznych garnków, wykonanych ściśle według wzoru bomb, uzywanych przez „najśmielszego“ anarchistę, Ravachola. Naczynia te miały być pozostawione w przedpokojach tych „nieśmiertelnych,“ którzyby nie przyjęli kandydata z należnemi honorami,... jako symbol, a zarazem — jako groźba. Bomby p. Leroy'a tem się różniły jednak od bomb Ravachola, że zamiast materyi wybuchającej, zawierały bilety wizytowe kandydata i jego towarzyszy.

Wizyty rozpoczęto od Aleksandra Dumasa. Wehikuł zatrzymał się przed mieszkaniem słynnego dramaturga. Zadzwoniono. Kamerdyner Dumasa widząc dziwaczną gromadkę, chciał natychmiast zamknąć drzwi. Tymczasem zawołał już Tournadre podniesionym głosem: „Powiedz swojemu panu, że przybyliśmy, aby mu złożyć akademicką wizytę.“ Po kilku minutach powrócił zmięszany służący z odpowiedzią, że otrzymał rozkaz od pana, aby nie wpuszczać nikogo. „Dobrze — odparł Tournadre — oświadcz swemu panu, że mimo, iż mu przypadło w udziale znakomite nazwisko o j c a i imię, słynne od czasów króla macedońskiego, mimo to niech się strzeże tego kociołka, który i jego i cały dom może wysadzić w powietrze.“ „Gdzież ten kociołek?“—pyta z przerażeniem służący. Miast odpowiedzi, wszyscy uczestnicy zuchwałej wycieczki wrzucają do „bomby“ wizytowe bilety, a Tournadre szepcze na pożegnanie przyjacielskie ostrzeżenie: „Tylko ostrożnie — nie trącać kociołka!“ Na schodach spotyka rozweselona kompania poważnego pana z rozetką legii honorowej w klapie surduta. „Dzień dobry, obywatelu! — wita Tournadre — może mieszkasz w tym domu? W takim razie przestrzegam cię, że p. Dumas otrzymał właśnie dużą przesyłkę dynamitu.“ „Zdaje mi się — odzywa się jeden z dziennikarzy — że to jest akademik Mezières!“ — „Tak jest, istotnie“ — potwierdza Mezières. Tournadre przybiera natychmiast oratorską postawę i rozpoczyna z patosem: „Dziękuję bogom za tak niespodziewane spotkanie.“ „Wybacz szanowny kolega — zabiera głos sam kandydat Leroy — że mu się przedstawiam na schodach, lecz my anarchiści pogardzamy towarzyskiemi zwyczajami. Jak ten mój kostyum świadczy, jestem kandydatem do akademii i liczę na głos kolegi.“ — „Obywatel Achilles Leroy — dodaje Tournadre — jest anarchistą, równie jak my wszyscy, i chce wprowadzić nowy żywioł do akademii. Na razie prosimy o wyjednanie wizyty u p. Dumasa.“ — „Dziś ma u siebie gości; wybaczcie panowie i mnie i jemu“ — tłómaczy wesoło Mezières. „Do widzenia zatem, drogi nieśmiertelny“ — woła Tournadre. „Będę nim tylko w tym wypadku — odpowiada Mezières — jeżli mnie nie wysadzicie w powietrze.“ „*Pardon* — mówi Tournadre, kłaniając się uprzejmie — akademik staje się dopiero po śmierci nieśmiertelnym.“

Po Dumasie przyszła kolej na Paillerona, przed którego mieszkaniem powtórzyła się ta sama farsa Kamerdyner, niosący śniadanie, upuszcza z przestrachu talerze, a anarchistyczno-dziennikarska kompania dowiedziała się po chwili, że „pana niema w domu.“ Pozostawiono więc powtórnie, wypełnioną kartami wizytowemi piorunującą machinę Ravachola, a Tournadre zakonkludował z filozoficznym stoicyzmem: „Oto prawdziwy świat *où l'on s'ennuie*.“ — Skrzypiący dyliżans, otoczony setką paryskiej gawiedzi, fotografowany kilkakrotnie po drodze, wyruszył w dalszą podróż do księcia d'Aumale, Wiktoryna Sardou, pani Adam, p. Freycinet, „księżnej-obywatelki“ d'Uzès, przyjmowany, co prawda, z niewielkiem powodzeniem. Po śniadaniu i rewolucyjnej mowie, wygłoszonej przez kandydata w studenckiej *café d'Harcourt*, udał się cały orszak do Sorbonny i tutaj znalazł kres nieukończonej pielgrzymki. Kiedy p. Leroy począł grozić, że „dziś przychodzi z bombami dla śmiechu, lecz jutro zjawi się z bombami, szerzącemi śmierć i zniszczenie,“ wówczas wreszcie uznała policya, że zabawka poczyna być zbyt śmiałą. Część towarzystwa aresztowano, reszta zaś udała się do pobliskiej restauracyi, aby założyć protest przeciw „brutalności władz policyjnych.“ Paryż bawi się często dobrze, trudno jednak nie przyznać, że ten ostatni anarchistyczno-akademicki karnawał był — jak zaznacza nawet *Figaro* — *absolument de mauvais goût*.

— **Nekrologia**. Jak już donieśliśmy, zmarł tu wczoraj ś. p. Alojzy Jaxa C h r o n o w s k i w 76 roku życia. Zmarły był w r. 1831 w korpusie „dzieci warszawskich“ przy obronie Pragi, a w r. 1863 był delegatem rządu narodowego do spraw wojennych. Aresztowany w Warszawie, więziony rok w cytadeli warszawskiej, skazany został na karę śmierci, którą mu zamieniono na dożywotnie wygnanie na Sybir, gdzie lat 20 przebywał i dopiero w r. 1885 ztamtąd powrócił. Pogrzeb tego zasłużonego patryoty odbędzie się jutro o godz. 3 z krypty kościoła XX. Pijarów.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 1 czerwca, z powodu święta Bożego Ciała, teatr zamknięty.

W sobotę 3 czerwca dziesiąty gościnny występ Ireny T r a p s z ó w n e j: *Nowy dziennik*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 30 maja dzień częściowo pogodny, po południu burza z małym deszczem. Ciepłota od +10·0 doszła do +18·8 C. Ciśnienie powietrza niżej normalnego, mało zmienne. Dnia 31 maja o godz. 6 rano stan barometru 738·4 mm., termometru +11·8 C. Wiatr wschodnio-południowo-wschodni.

We czwartek dnia 1 czerwca: Uroczystość Bożego Ciała; św. Nikodema; w piątek dnia 2 czerwca: św. Erazma i Eugeniusza.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Nauka polska i zagranica. Od czasu, jak Akademia Umiejętności wydaje biuletyny w obcych językach i niektóre pulikacye po łacinie ogłasza, rozgłos jej prac wzrasta za granicą. W zeszycie berlińskiej *Filol. Wochenschrift* z dnia 13 maja b. r. spotykamy się z pochlebną oceną „O r i c h o v i a n a“ Dra Korzeniowskiego. Recenzent podnosi przytem zasługi Akademii około wydania autorów i poetów XVI wieku i nawoływa w końcu Niemców, aby naśladowali krakowską Akademię w tym zakresie działalności.

W *Zeitschrift für Oesterr. Gimnasien* z maja 1893, ocenia prof. Karol Wotke pracę prof. Kallenbacha p. t. *Les humanistes Polonais*. Krytyka jest bardzo pochlebna. Od siebie dodaje autor następujące uwagi: „Polacy są niestety obok Węgrów jedynym ludem Austryi, który coś robi dla zbadania Odrodzenia. Polska Akademia ogłasza w pięknych wydaniach łacińskie utwory tej epoki. Prof. Morawski publikuje ustawicznie nowe materyały. Niemcy tylko i Czesi w tym kierunku nie robią nic. Niechby inne szczepy Austryi żywą gorliwość Polaków w tej dziedzinie badań naśladować zechciały.“

Dodajemy, iż w tych dniach opuścił prasę mały zbiór rozprawek, napisanych przez polskich autorów, w języku łac. na powitanie zjazdu filologów, niedawno zebranych w Wiedniu. Tomik ten nosi tytuł: *Analecta Graeco-Latina* i zawiera prace pp. St. Witkowskiego, Kruczkiewicza, Morawskiego, Miodońskiego, Dra Bieńkowskiego, X. Pawlickiego. Równocześnie prof. Ćwikliński ofiarował zebraniu osobną rozprawę, napisaną w języku niemieckim.

Promocya „sub auspiciis Imperatoris.“

Dzisiaj o godzinie 12 w południe w auli *Collegii Novi* odbyła się promocya *sub auspiciis Imperatoris* p. Stanisława Witkowskiego, ucznia wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, na doktora filozofii. Już o godzinie 11$^1/_2$ zebrali się członkowie senatu akademickiego oraz profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w sali posiedzeń senatu i ztąd, poprzedzeni berłami rektorskiemi i wydziałowemi, udali się do auli. Na końcu tego orszaku szedł rektor Mgfcus prof. Dr Madeyski. W sali zasiadła rodzina doktoranda, oraz licznie zebrana publiczność, między nią wiele pań, tudzież młodzież akademicka.

Uroczyście wprowadzono na salę p. delegata Laskowskiego, na którego spotkanie wyszli do drzwi sali rektor prof. Dr Madeyski i dziekan wydziału filozoficznego prof. Dr Franciszek Czerny, poprzedzeni berłami rektorskiemi. P. Delegatowi towarzyszył docent Uniwersytetu, komisarz starostwa Dr Alfred Halban.

Po wprowadzeniu p. delegata, udały się dwa berła po kandydata p. Stanisława Witkowskiego i wprowadziły go do sali. Teraz rozpoczęła się uroczystość. Dziekan wydziału filozoficznego prof. Dr C z e r n y przedstawił kandydata p. delegatowi, rektorowi i Senatowi akademickiemu, podając daty z życia kandydata i powody, dla których przyznano mu tak wysoki zaszczyt.

Następnie zabrał głos rektor prof. Dr M a d e y s k i i przemówił w te słowa:

Od pięciu wieków szkoła jagiellońska stoi otworem dla wszystkich, którzy do wstąpienia w jej progi należycie się przysposobią. Z radością witamy ich corocznie u jej wrót, a w narodzie rośnie otucha, gdy spostrzega, że liczba garnących się do niej po światło prawdy z roku na rok wzmaga się znacznie i stale.

Lecz nie każdemu danem jest w tym pochodzie duchowej pracy do jednakowej dojść mety. Jakoż odkąd korporacye uniwersyteckie zdobyły sobie potrzebne dla nauki swobody i przywileje, ze starannością jak najczujniejszą przestrzegają zawsze tego, ażeby godność naukowa dostała się z ich rąk tylko temu, kto na nią talentem, pracą i charakterem rzeczywiście zasłużył. Trzy były niegdyś tej godności stopnie. Wszystkie miały cel jeden, cel zyskania prawa nauczania publicznie. Nadawane były kolejno w miarę zakresu zdobytej wiedzy i stwierdzonej zdatności nauczycielskiej. A wraz z wysokością stopnia rozszerzał się zakres praw, do niego przywiązanych. Utrzymał się dotąd tylko jeden, najwyższy z nich, stopień mistrza czyli doktora, już w XIII wieku starszym uniwersytetom znany, u nas od początku zaprowadzony. A kiedy gdzieindziej pod sporem jeszcze było pytanie, czy prawo nadawania tego stopnia ma służyć Kościołowi czy monarsze, nasz Uniwersytet, z mocy szczególnego przywileju, nadawał stopień doktorski sam pod powagą królewską, a nadawał go osobom, które po odbyciu egzaminów ścisłych pod nadzorem i zatwierdzeniem kanclerza swojego, Biskupa krakowskiego, za zdatne uznał. A miała szkoła nasza i ten zaszczytny i cenny przywilej, jaki podówczas nie wszystkie posiadały akademie, że mistrz szkoły krakowskiej nabywał prawa nauczania nietylko w szkole własnej, ale także po wszystkich innych uniwersytetach, bez potrzeby poddawania się żadnemu innemu egzaminowi i bez potrzeby jakiejbądź aprobacyi gdziekolwiek.

Godność doktorska u wszystkich narodów w wysokiem była poważaniu. W Niemczech własną powagą nauki zdobywała sobie ona zwolna w społeczeństwie uznanie równości ze stanem szlacheckim. W wieku XV spotykamy doktorów na najwyższych w państwie dostojeństwach, do których tylko osoby stanu szlacheckiego przystęp mieć mogły; w wieku XVI prawodawca przyznaje doktorom szlachectwo. U nas doktorat sam z siebie nadawał zaszczyt osobistego szlachectwa, równając ten stopień nauki z tak wysoko podówczas cenionym i tak bardzo uprzywilejowanym stanem rycerskim.

Pasowanie na rycerza nauki było zawsze aktem publicznym, wielkiej dla uniwersytetu uroczystości, odbywanej z okazałością wspaniałą, pierwotnie nawet w domu Bożym, później w murach uniwersytetu. A symboliczne jej obrzędy wyobrażały podniosłość chwili, godność uczonego i powagę obowiązków, jakie tenże brał na siebie wobec uniwersytetu, nauki i narodu. Przyjmowany do grona uczonych ślubował on — jak ślubuje i teraz — że ścisłego związku z nauką nigdy nie zerwie, ale zdobyty skarb wiedzy wzmacniać i pomnażać będzie, pomny zawsze tej wysokiej godności, jaką piastuje w społeczeństwie kapłan nauki.

Mniej może liczny był podówczas zastęp uczonych polskich, którzy w szkole jagiellońskiej godność doktorską zdobywali. A jednak iluż to było między nimi mężów, których czyny zapisały ich imiona chlubnie na kartach dziejów narodu i cywilizacyi, wskazując potomności ku niezatartej pamięci, jak należy Polakowi szerzyć oświatę w narodzie, służyć krajowi radą i pomocą w każdej potrzebie, jak wreszcie sięgać po klucze do największych zagadnień ogólnej wiedzy ludzkiej, i narodowi polskiemu sławę czynić i ustalać na szerokim świecie.

Do tych zadań, już przez przodków tak chlubnie spełnianych, historya z biegiem czasu dodała nam jeszcze jedno, niemniej ważne, dziś trudniejsze, niż było kiedykolwiek. My tu bowiem na kresach trzymamy wzniesioną w górę jasną pochodnię zachodu rzucając w ciemną dal ożywcze promienie cywilizacyi. Dzieło to podejmujemy we własnem imieniu, ale dla dobra całej ludzkości i jako przednia straż zachodu. To też był czas, że cały niemal zachód poczuwał się solidarnie do obowiązku, podania nam w tej pracy pomocy, jak długo jego społeczeństwa, narody i trony opierały podstawę swoich zasad, śmiało, otwarcie i niewzruszenie na wielkiej idei sprawiedliwej wolności. — Dzisiaj zmieniły się stosunki. — Polot ideałów zwarzyła troska o dobra materyalne. Łączące się dla wspólnych idei narody rozdzieliła wzajemna nieufność. Państwa pozamykały się każde w obrębie własnych interesów. A naród, który przez długi czas dzierżył hasło cywilizacyi, bodaj czy dzisiaj nie najbardziej tamuje tej cywilizacyi pochód. Więc w tej walce sami zostaliśmy na placu.

Lecz nie opuścił nas sprzymierzeniec wierny, szczery i potężny. Pozostał przy nas ten, który wierzy i ufa, że najsilniejszą podporą tronu jest miłość wolnego ludu i wszystkie ludy państwa równo do serca przygarnąwszy, każdemu z nich sobą samym być pozwala; ten, który rozumie, że źródłem niespożytej siły narodu jest obok wiary jego rodzima nauka i naukę tę we wszystkich krajach państwa z równą szczodrobliwością i przychylnością staranną otacza opieką; ten wreszcie, który w cywilizacyjną pracę nauki polskiej zupełną kładzie ufność i szczerze ją popierając, to jej najstarsze ognisko, naszą ukochaną szkołę, która od wieków wielką zawsze królów swoich przychylnością się szczyciła, monarszą łaską obdarza. A gdy i w dniu dzisiejszym uroczystości naszej przez to osobliwego blasku dodać raczył, że dostojnego zastępcę Swojej Osoby do nas wysłał i aktu promocyi naszego kandydata pod najwyższą powagą monarszą dokonać pozwolił, więc z pełnego wdzięczności serca wznieśmy na Jego cześć okrzyk: Franciszek Józef I, Najmiłościwszy nasz Cesarz i Król niech żyje!

Okrzyk, podniesiony przez p. rektora na cześć N. Pana, powtórzyli zebrani trzykrotnie, a muzyka odegrała hymn ludowy, którego stojąc wysłuchali obecni.

Przemówił z porządku kandydat p. Stanisław Witkowski i wyraziwszy gorącą wdzięczność swoim rodzicom, profesorom a zwłaszcza prof. Kazimierzowi Morawskiemu, Jagiellońskiej szkole i N. Panu, zakończył prośbą o promocyę. Wtedy p. rektor wezwał promotora prof. Dra. M o r a w s k i e g o, by promocyi dokonał. Odbyła się ona według ceremoniału: p. promotor odczytał rotę przysięgi, podczas której wszyscy z miejsc powstali, a bedele skrzyżowali berła i na nie złożył p. Witkowski przysięgę.

Po odczytaniu łacińskiego tekstu roty promocyjnej prof. Morawski w podniosłem i pięknem przemówieniu wskazał, że uroczystość dzisiejsza jest hołdem oddanym pracowicie i uczciwie spędzonej młodości i zachęcał gorąco młodego uczonego do pracy na polu nauki „dla dobra tej, która jest duszy najwyższym imperatorem, dla dobra Ojczyzny“. Mowca przedstawił następnie nowego doktora p. delegatowi.

Z kolei p. delegat L a s k o w s k i przemówił temi słowy:

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość Najjaśniejszy Pan raczył Najwyższem postanowieniem z d. 17 marca 1893 r. najmiłościwiej zezwolić, aby kandydat filozofii p. Stanisław Witkowski promowanym został *sub auspiciis Imperatoris* na doktora filozofii w c. k. Uniwersytecie w Krakowie. Akt to uroczysty, niezwykły, a chwila ta musi w nas wszystkich wzniosłe budzić uczucia.

Zaszczytem dla ciebie, Panie Doktorze, ta uroczystość — chlubą jest ona dla zakładów naukowych, w których czerpałeś twą wiedzę, radością przejmuje serca nas, przyjaciół młodzieży. Zaprawdę ta łaska monarsza jest dla ciebie, Panie Doktorze, zaszczytem nieporównanym, bo pracą wytrwałą dobrze nań zasłużyłeś. Chlubić się tobą muszą szkoły, w których pobierałeś naukę, gdyż byłeś zawsze uczniem najlepszym, a praca twych nauczycieli jakże sowite przyniosła owoce. Ale ten akt uroczysty przejmuje serca nasze niewypowiedzianą radością. My wierni przyjaciele młodzieży pragniemy, by wszystkie swe siły poświęcała nauce, bo my pragniemy, aby młodzież nasza zawsze i wszędzie gorliwie pełniła swe obowiązki — głęboko przejęci wiarą, że spełniając obowiązki, nietylko najwyższą osiągnie nagrodę, spokojne sumienie, ale praca jej musi być pożyteczną i musi sobie zjednać uznanie powszechne. — Najwyższe uznanie i odznaczenie, jakie dziś spływa na ciebie, niechaj będzie zachętą dla całej uczącej się młodzieży, by w twoje wstąpiła ślady.

Zacny panie Doktorze, masz zamiar poświęcić się szczytnemu zawodowi nauczycielskiemu — nie szczędź więc starań i trudów, aby z pod twojej ręki wychodziło jak najwięcej takich, jak ty studentów. Własnem bogaty doświadczeniem, wpajaj w młode umysły twych uczniów, że nauka musi być dla nich wszystkiem, jeżeli na pożytecznych chcą wzróść obywateli. Niechaj nie ognie słomiane w ich sercach płoną, niechaj nie sobkostwo, ale gorąca chęć służenia krajowi myślą ich rządzi — niechaj nie czekając wielkich czynów, na sztandarze życia swego wyryją: *Nulla dies sine linea*, wtenczas będą naszą chlubą — *sic etiam itur ad astra*.

Spełniając rozkaz Najwyższy, wręczam ci sygnet, jako podarek Najjaśniejszego Pana. Niechaj to zaszczytne odznaczenie, ten symbol twego z nauką związku, przyniesie ci szczęście na całe życie — a szczęście przynieść musi, jeżeli idąc za głosem wielkiego myśliciela: „we wszystkich czynach będziesz miał na celu Boga, prawdę i kraj twój.“

Przy końcu mowy wręczył p. delegat p. Drowi Witkowskiemu upominek od Monarchy, mianowicie wspaniały pierścień brylantowy z odpowiednim napisem.

W końcu przyjmował kandydat powinszowania od p. rektora, od dziekana, promotora i innych profesorów. Uroczystość zakończyła się podpisaniem aktu promocyi przez pp.: delegata, rektora, dziekana i promotora, a odchodzącego p. delegata pożegnał rektor i dziekan wydziału filozoficznego, odprowadzając go z berłami, poczem w tym samym porządku, jak przy rozpoczęciu uroczystości, opuścił salę orszak profesorów. Zaraz za berłami wydziałowemi postępował Dr Stan. Witkowski.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 29 maja. Na dzisiejszy targ przypędzono w o ł ó w galicyjskich 1369, węgierskich 1613, niemieckich 1382; razem 4,351 sztuk. Płacono galicyjskie 51—55, osobliwe 56—58, węgierskie 50—55; osobliwe 58—61, niemieckie 54—58, osobliwe 60—64 zlr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 30 maja. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2400 sztuk. Płacono 33 - 36—40 zlr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 31 maja. Odnośnie do uchwały sejmowej o popieraniu przez kraj budowy kolei lokalnych uchwalił Wydział krajowy poruczyć prowizorycznie techniczny referat kolejowy inżynierowi swemu Mieczysławowi Ś w i t k o w s k i e m u, zaś do prowizorycznego pełnienia obowiązków referenta administracyjnego powołano Leona P a s z k o w s k i e g o. Jest to pierwszy krok do utworzenia w przyszłości przy Wydziale krajowym stałego biura kolejowego.

Wiedeń 31 maja. *Polit. Corresp.* pomieszcza następujący komunikat: Wobec zawartych w kilku dziennikach sprawozdań o rozmowie, jaką Najj. Pan podczas *cercle* w dniu 27 b. m. miał z del. Drem Plenerem, możemy, na podstawie kilkakrotnie zasięganych wiarogodnych informacyj, z kół delegacyi pochodzących, oświadczyć, że doniesienia te opierają się tylko na kombinacyi. W rzeczywistości nawet najbliżej stojący nie mogli usłyszeć ani słów Najj. Pana, wystosowanych do del. Plenera, ani też jego odpowiedzi; sam p. Plener na powtarzane zapytania najbliższych swych przyjaciół odpowiedział, że nie uważa za rzecz odpowiednią udzielania bliższych szczegółów o rozmowie, jaką miał z Najj. Panem, może jednak zapewnić, że z cesarskich słów odniósł wrażenie, iż monarcha politycznie roztropnemu zachowaniu się Niemców w czeskim Sejmie nie odmawia najwyższego swego uznania.

Wiedeń 31 maja. Dzienniki donoszą, iż Namiestnik Wyższej Austryi, Puthon, ma zostać Namiestnikiem Styryi, a prezydent Bukowiny, Krauss, namiestnikiem Wyższej Austryi.

Zaszły w Hamburgu zupełnie sporadyczny wypadek cholery nie wywoła żadnych zarządzeń na granicy.

Wiedeń 31 maja. Niektóre dzienniki doniosły, iż francuski ambasador przy dworze wiedeńskim, p. Decrais, zamianowany ma być ambasadorem w Londynie; jego miejsce miałby wtedy zająć obecny francuski ambasador przy Kwirynale, p. Billot. Według doniesień nadeszłych tu z Paryża, jest rzeczą pewną, iż rząd francuski nie myśli usuwać p. Decrais z jego dotychczasowego pola działania. Co do obsadzenia stanowiska ambasadora w Londynie rząd francuski nie powziął jeszcze żadnych postanowień.

Wiedeń 31 maja. Dawny poseł turecki w Cetynii, pułkownik Tewfik-bey, zamianowany został posłem w Belgradzie w miejsce Feriduna-beya.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 maja. Wczoraj przyjął Cesarz na audyencyi pronuncyusza Galimberti'ego, który wręczył swoje pismo odwołujące, dalej posła wirtemberskiego, Varnbühlera, od którego odebrał list uwierzytelniający, wreszcie nowego rosyjskiego *attaché* wojskowego, Woronina, wraz z jego poprzednikiem Zujewem.

Wiedeń 31 maja. Cesarz złożył wczoraj po południu księciu rejentowi Luitpoldowi pożegnalną wizytę. Ks. Luitpold wyjechał do Monachium wczoraj wieczorem o godz. 8 min. 20.

Książę bawarski Maksymilian Emanuel wyjechał wczoraj po południu do Monachium.

Wiedeń 31 maja. *Wiener Ztg* donosi, iż konduktor pocztowy, Wacław H a n k a we Lwowie, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 31 maja. Dziś przed południem rozpoczął Cesarz szczegółową inspekcyę załogi wiedeńskiej przeglądem artyleryi na błoniach simmeringskich. Obecni byli: arcyksiążęta Karol Ludwik, Albrecht i Wilhelm, komendant korpusu Schönfeld, jeneralicya i wojskowi *attachés* obcych mocarstw.

Wiedeń 31 maja. Nieustająca komisya podatkowa uchwaliła §§ 190 i 191 projektu rządowego, zawierające warunki uwolnienia od podatku osobisto-dochodowego. Następnie rozpoczęły się obrady nad § 193, dotyczącym opodatkowania ogólnego dochodu małżonków, prowadzących wspólne gospodarstwo domowe.

Nieustająca komisya przemysłowa uchwaliła przystąpić do ustnego przesłuchania znawców d. 6 czerwca. Komisya przyjęła nadto wyracowany przez podkomitet kwestyonarz, który przedłożony będzie znawcom.

Wiedeń 31 maja. Jeneralne zgromadzenie towarzystwa kolei państwowych przyjęło wnioski Rady nadzorczej, dotyczące rozdziału dywidendy w kwocie 22 fr., jakoteż dotyczące układu w sprawie pryorytetów. Sprawozdanie roczne stwierdza stanowczo niepomyślny rezultat w r. 1892 eksploatacyi kolei i przedsiębiorstw towarzystwa, wywołany wprowadzeniem strefowej taryfy, cholerą, zmniejszeniem się transportu zboża, cukru, węgla i w ogóle frachtów.

Wrocław 31 maja. Pociąg osobowy, idący z Oświęcimia, zderzył się wczoraj na stacyi Laband, koło Gliwic, z wrocławskim pociągiem osobowym wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy. Jeden wagon został strzaskany. Wielu podróżnych odniosło rany. Komunikacya jest przerwana.

Paryż 31 maja. Na wczorajszem posiedzeniu wybrała Izba komisyę budżetową, która obecnie składa się z 16 dawniej do niej należących i z 17 nowych członków. Tylko jeden konserwatysta wybrany został do komisyi. Komisya uznała jednogłośnie konieczność szybkiego przeprowadzenia obrad nad budżetem, oraz potrzebę wyłączenia z rozpraw wszystkich kwestyj, niestojących z przedłożeniami budżetowemi w bezpośrednim związku.

Rzym 31 maja. Papieski internuncyusz w Hadze, Rinaldini, mianowany będzie wkrótce podsekretarzem stanu. Opróżnione po Rinaldinim stanowisko obejmie rektor czeskiego kolegium Lorenzelli.

Rzym 31 maja. Na wczorajszem posiedzeniu senatu rozpoczęły się ponownie obrady nad ustawą pensyjną. Blanc, Ferraris i Saracco przemawiali przeciw projektowi. Między innemi podniósł Blanc, że zmniejszenie się dochodów podatkowych przypada na ten sam okres czasu, kiedy dyplomatyczne zobowiązania pociągnęły za sobą zwiększenie wojennych sił armii. Mowca ubolewał dalej nad brakiem korzystnych traktatów, regulujących stosunki na morzu Śródziemnem.

Rzym 31 maja. Izba, wbrew wnioskowi komisyi, uznała za ważny wybór deputowanego z Albano, Aguglii. Przewodniczący komisyi weryfikacyjnej oświadczył, że komisya zrzeka się wskutek tej uchwały nieodwołalnie swego mandatu. (Poruszenie).

Londyn 31 maja. Izba niższa odrzuciła 259 przeciw 238 głosom poprawkę Wolmersa do paragrafu 3 bilu home-rule, postanawiającą, że irlandzki parlament nie będzie miał prawa rozstrzygania spraw, co do których nie istnieją jeszcze żadne ustawy. Gladstone zwalczał poprawkę Wolmersa.

Belgrad 31 maja. Radykalni rozwinęli nader żywą akcyę wyborczą. Postępowcy liczą tu na jeden mandat. Partya liberalna wstrzymuje się od głosowania. Spokoj nie został dotychczas zakłóconym. Z prowincyi nie nadeszły jeszcze żadne bliższe wiadomości, jest już atoli rzeczą niewątpliwą, że radykaliści otrzymają znaczną większość mandatów.

Belgrad 31 maja. Podczas wczorajszych wyborów otrzymali trzy mandaty radykaliści, a jeden postępowcy.

Belgrad 31 maja. Według dotychczasowych rezultatów wyborczych, w okręgach miejskich włącznie z Belgradem, wybrano 23 radykalnych, 4 postępowych i 1 liberalnego kandydata. Odbędą się jeszcze trzy wybory ściślejsze. Minister sprawiedliwości, Maximowicz, został wybrany w Smederowie. Wiceprezydent dawniejszej skupczyny, radykalista Jowanowicz, otrzymał mandat w Szabacu.

Bukareszt 31 maja. Wielkie kollegium, złożone z członków synodu, senatu i Izby, wybrało metropolitą prymasem rumuńskim biskupa z Argesz Fhenadina.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11$^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 maja 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	97	80	Anglobank	151	—
srebrna „	97	60	Union	255	25
4% złota . . .	117	35	Bankverein	123	25
4% koronowa	96	30	Akcye Länderbank.	252	10
Akcye ban. ausst.-w.	987	—	„ kol. Kar. Lud.	218	—
„ kredytowe .	338	25	„ „ lwowsko-czerniow.	258	—
Londyn	123	75	„ „ połudn. .	97	75
Napoleony	9	81	Elbethal	238	—
Dukaty	5	86	Nordbahn	29	50
Marki	60	30	Staatsbahn	309	50
4% Renta węg. kor.	94	72	Alpin	49	90
4% „ „ złota	115	75	Akcye tytoniowe .	182	50
Losy prem. węg. . .	148	—	Ruble	128	75
Losy tureckie . . .	50	25			

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 31 maja.

Banknoty austr. . .	165	60	4% Listy likw. pols.	64	50
Krótki Wiedeń . .	165	35	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros. . . .	213	75	„ austr. kred. .	175	25
5% Listy zast. pols.	65	90	Ultimo Ruble . . .	214	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Apteczka domowa Wieleb. X. Sebast. Kneippa!

Wszelkie nastoje, zioła, proszki i olejki, w zakres tejże apteki wchodzące, poleca
Centralny Skład apteczny JP.(1139-4-10)
Zygmunta Wilczyńskiego, magistra farmacyi,
w KRAKOWIE przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 16.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwow. i nagrodą I na wystawie konkurs. z r. 1889 w Krakowie.



Pierwsza krakowska
parowa fabryka
wyrobów artystyczno-stolarskich,
budowlanych i parkietów



KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór L. 10.

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzrorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materyałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz **reparacye antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe.** Posiada na składzie wielki wybór **fornierów deseniowych, parkietów** oraz **desek (Laubsegenholz).** Zamówienia wykonuje na czas oznaczony. jak najstaranniej **po cenach umiarkowanych** (609-13-52)

LW. 19.057/1893.

OGŁOSZENIE

Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księst. Krakowskiem w sprawie poruczenia zastępstw do sprzedaży soli warzonki.

Z dniem 1 lipca 1893 roku obejmuje Wydział krajowy na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 9 kwietnia 1892 r. i decyzyi Wysokiego Ministerstwa skarbu z dnia 11 grudnia 1892 r. L. 40.296, sprzedaż soli warzonki w następujących powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Dolina, Dobromil, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Krosno, Lisko, Lwów, Łańcut, Mielec, Mościska, Nadwórna, Nisko, Pilzno, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Tarnów, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew i Żydaczów.

W każdym powiecie urządza Wydział krajowy składy sprzedaży soli, w główniejszych miejscowościach powiatu.

Składy te poruczone będą zastępcom przez Wydział krajowy na propozycyę Wydziału powiatowego mianowanym.

Zastępcą do sprzedaży soli może być każda osoba pełnoletnia i własnowolna, jakoteż i osoby moralne, jak Wydziały powiatowe, gminy, instytucye, korporacye, stowarzyszenia, spółki i t. p.

Podania o poruczenie zastępstw sprzedaży soli mają być wnoszone przez **Wydział powiatowy do Wydziału krajowego.**

Do podania ma być dołączone:

a) świadectwo moralności,
b) dowód ukończenia 24 roku życia,
c) poświadczenie miejscowej władzy co do obecnego sposobu zarobkowania.

Przy wniesieniu podania należy złożyć wadyum **200 (dwieście)** zł. w. a., zaś po otrzymaniu zastępstwa winien zastępca wadyum to uzupełnić do wysokości **kaucyi**, która wynosić będzie **od 200 do 400 zł. na każdy skład.**

W razie niezłożenia kaucyi w oznaczonym terminie, wadyum przepada, a skład będzie komu innemu oddany.

Przy składach, które nie są położone bezpośrednio przy linii kolejowej, a co najmniej 3 kilometry są oddalone od stacyi kolejowej, ma kompetent podać wysokość wynagrodzenia, jakiego żąda za dowóz metrycznego cetnara czyli 100 topek na całą przestrzeń od stacyi kolejowej do miejsca składu.

W których miejscowościach powiatu będą składy utworzone, dalej, do których składów będzie dochodzić sól koleją, a do których wprost z saliny kołami; wreszcie, jaka będzie cena soli w drobnej sprzedaży i jak wysoką prowizyę otrzyma zastępca — o tem dowiedzieć się można w każdym Wydziale powiatowym, gdzie też kompetenci otrzymają do przejrzenia instrukcyę, zawierającą szczegółowo obowiązki, jakie ciążą na zastępcach.

Podania wnosić należy najdalej **do dnia 3 czerwca b. r.** na ręce Wydziału powiatowego tego powiatu, w którym leży miejscowość tego składu, o który kompetent się stara.

Z Rady Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 21 maja 1893 r.

Marszałek krajowy:
Sanguszko w. r.

Członek Wydziału krajowego:
Romanowicz w. r.

(1272-3-3)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-klimatyczny i kąpielowy.

Szczawy alkaliczno-słone jodo-bromowe

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziebnych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe rzeczne.

Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacye.

Mléko, żentyca, kefir.

Lekarze ordynujący: **Dr Kl. Dębicki** lekarz zakładu, **Prof. Dr. Łukasiewicz, Dr Kaz. Kaden, Dr Rościszewski** (operator).

Aptéka, poczta i telegraf w miejscu.

Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty.

Położenie zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca.

Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra.

Pora lecznicza od 20go maja do końca września.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Zgłoszenia załatwia (1140-5-19)

DYREKCYA.

KONKURS

na posadę Dyrektora schroniska dla zaniedbanych chłopców fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie.

Na czele schroniska, jako jego bezpośredni kierownik, tak pod względem wychowawczym jak i administracyjnym i reprezentant na zewnątrz, stoi dyrektor.

Dyrektor winien mieć w zasadzie przepisaną kwalifikacyę nauczycielską, a to co najmniej na nauczyciela szkół ludowych pospolitych.

Dyrektor mieszkać będzie stale w zakładzie w bezpłatnem mieszkaniu i pobierać płacę stosownie do umowy.

Na tę posadę ropisuje się niniejszem konkurs **po dzień 25ty czerwca 1893 r.** — Podania należy wnosić do **kuratoryi fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie (Pałac Spiski, Rynek główny)**, dołączając metrykę chrztu, świadectwa odbytych studyów, a przytem określić przebieg życia i podać warunki, pod któremi pętent gotów objąć posadę dyrektora. (1283-2 3)

W Krakowie, dnia 27 maja 1893 r.

Prezes kuratoryi fundacyi Lubomirskiego:
Kazimierz Laskowski,
c. k. Delegat Namiestnictwa.

PIERWSZA SPÓŁKA BLACHARSKA

J. Stankiewicz, J. Bialik, S. Michalski,
w Krakowie
przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 22.

Będąc zaopatrzonymi w materyał wyborowy, wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy **po cenach umiarkowanych** wszelkie przyrządy kąpielowe, jakoto: **wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony; urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye.** — Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reparacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe w miedzi kute, oraz pobielamy naczynia kuchenne.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawej pamięci. (192 23-25)

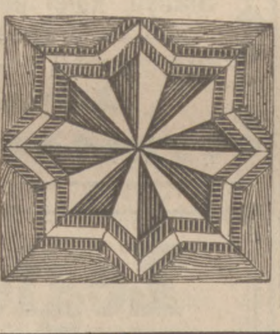
Wanny od 12 złr. i wyżej.
Wanny nasiadowe od 4 złr. i wyżej.
Wanny fotel. od 13 złr. wyżej.
Piece do wanien fotelowych od 4 złr. i wyżej.

UWAGA. Mając wszelkie materyały z pierwszego źródła, możemy wszelkie roboty wykonywać po najniższej cenie. Uprasza się Sz. Publiczność o zwrócenie uwagi na dokładne wykonanie roboty.



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064 13-)

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.



Dla dobra ludzkości!

Dotychczas niezrównane. Stare cierpienia nóg, zastarzałe wrzody żył kurczowych, długoletnie liszaje, zastarzałe choroby płciowe leczy gruntownie i bez bolu za pisemną poręką najtaniej, listownie z tym samym skutkiem, **Franciszek Jekel w Wrocławiu,** Neudorfstrasse 3. (1159-9-24)

AGRONOM

z 11-letnią praktyką gospodarczą, odbytą w renomowanych majątkach w Galicyi i Szlązka — poszukuje posady zarządcy dóbr. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod liter. **„N. J. Gospodarz.“** (1208-4-4)

APTEKA „POD KORONĄ“
Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,

pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;

Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;

WODY MINERALNE. (JP. 200-41-104)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-11-100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Cały rok otwarty.

Carlsbad
Central-Hotel Loib

Cały rok otwarty.

naprzeciw teatru i w pobliżu Szprudla.

Gustownie urządzony lokal z 80 pokojami. — Oddawna słynna restauracya z uznaną wyborną kuchnią i taniemi cenami. — Wszystkie pokoje z wszelkim komfortem, dla gości kąpielowych i podróżnych od 1 złr. w. a. dziennie lub 7 złr. w. a. tygodniowo wzwyż. — Omnibus na dworcu kolejowym. (1072-2 6)

Anna Seling z domu Loib, właścicielka.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Połączenie
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
10·45	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·55	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·40	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·20	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·10	wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·30	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ mięsz. z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
4·38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
2·20	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ przystanku	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Połączenie
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·49	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·34	wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·52	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·18	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·40	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·46	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·54	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-14-)
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty otrzymał w wielkim wyborze i poleca: Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (4764-)

Na Czerwiec
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
poleca:
MIESIĄC
Najsłodsz. Serca Jezusowego
przez
O. Prokopa, kapucyna.
(Str. 450 w 16ce).
Cena egzempl. **80 cnt.**, w eleganckiej oprawie **1 zła. 40 centów.**
Jestto jedyne w naszej literaturze nabożeństwo do N. Serca Jezusowego drukowane **wielkim drukiem.** (1271-2-6)

KSIĘGARNIA
Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca:
Antoniewicz W. **Król Bolesław Śmiały,** dramat w 5 aktach. **1** zła.
Gawalewicz M. **Mgła,** powieść. **1** zła. **60** cent.
Kraszewski Kajetan. **Z podań i szpargałów.** Część I. **2** zła.
Lemaitre Jul. **Królowie**, powieść. **1** zła. **20** cent.
Metelicki Koroway M. **Poezye.** **1** zła.
Ożegalski J. **Wspomnienia krwawych czasów z r. 1863.** **1** zła. **50** cent. (1288-1-3)
Sieradzki H. **Solanka. 50** cent.
Stefczyk Franc. Dr. **Kilka uwag i wniosków w sprawie handlowej działalności Kółek rolniczych. 15** cent.
Z męczeńskich dziejów Unii. Mowa powiedziana nad trumną ś. p. *X. F. Hannytkiewicza* przez ***X. Prałata Chotkowskiego.*** **15** cent

Pierwsze piętro, składające się z 7 pokoi, przy ul. Straszewskiego pod Nr. 21, jest od 1go lipca do wynajęcia. (1304-1-3)

Majątków ziemskich i folwarków
poszukuje do kupna i ma do sprzedania **J. Próchnik we Lwowie** przy ulicy Jagiellońskiej pod L. 2. (1302-1 6

POSZUKUJĘ KUPNA **Apteki**
z obrotem rocznym 6—12.000, za gotówkę. Łask. zgłoszenia pod lit. **T. T. 1303** przyjmuje Administracya „Czasu". (1303-1-6)

WINO
naturalne, bardzo smaczne, po 40 zła. za beczkę, zawierającą 135 litrów, poleca (1290 1-3)
HANDEL „POD OKRĘTEM"
Mikuszewski i Zegadłowicz
w Krakowie, Mały Rynek.

Walne Zgromadzenie
CZŁONKÓW
Związku handlowego kółek rolniczych
w Krakowie
odbędzie się dnia **20**go **czerwca b. r.** o godzinie 10ej rano w **sali Muzeum tech.-przemysł.** w Krakowie.

Porządek dzienny:
1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z działalności Związku.
3) Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej.
4) Przedłożenie zamknięcia rachunkowego za pierwszy rok istnienia Związku i wnioski o udzielenie absolutoryum.
5) Uchwała w przedmiocie rozdziału zysków.
6) Zmiana statutów.
7) Wybór Komisyi kontrolującej.
8) Wnioski Członków. (1287-1-3)

Przewodniczący Rady Nadzorczej:
Dr. Franciszek Paszkowski.

Mrs. Emily Reisner's
I. WIENER GOUVERNANTEN-INSTITUT
(założ. 1860 r.)
w Wiedniu, I, Seilerstätte 19,
poleca bardzo zdolne wychowawczynie, egzam. nauczycielki znakom. wład. język. i muzykalne (z Austryi, Półn. Niemiec, Paryżanki, Angielki, Szwajcarki), towarzyszki, ogrodniczki Fröblow., bony, naucz. muzyki (ukoń. konserwatorystki), tudzież specyalne naucz. dla nauk, języków, robót ręcznych, rysunków, malar. itp., dla rodzin, pensyj i liceum. (1046-2-12)

Wodolecznica w Ischl
(Kaltenbach)
w najpiękniejszem położeniu, przez dodane budowle znacznie rozszerzona, z jaknajwiększym komfortem, przystępne ceny.
Miesienie, szwedzka gimnastyka lecznicza, leczenia dyetetyczne i terenowe, kąpiele elektryczne i solankowe.
Wyjaśnienia i prospekta najchętniej wysyłają właściciele i lekarscy kierownicy: (904 12 18)
Dr. Alfred Winternitz. Dr. Henryk Hertzka.

TAPETY.
NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976 16)

Zaraz do umieszczenia
przez Biuro **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3:
Nauczycielki Polki, wychowane w Paryżu, posiadające języki: francuski, angielski i niemiecki, wyższą muzykę, rysunki i zaszczytne polecenia — **Nauczycielka Francuzka** z doskonałym niemiec. i muzyką — **Nauczycielki Niemki** z muzyką i francuskim — **Francuzki** na czas wakacyj — **Nauczycielki Polki** do początków — **Osoby** do towarzystwa i zarządu domem — **Bony Fröblanki.** (1230-3-6

Sokół i Sokolica
dwa gatunki **wódek** — uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne — wyrabia i sprzedaje
Zarząd dóbr Płaza, p. Chrzanów.
Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincyonalnych. (1281-3-12)

KWIATY
w Ogrodzie naprzeciw Cmentarza krakow.
Poleca się Szanow. Publiczności: **Kwiaty** do upiększania grobów, **wiosenne, letnie, zimotrwałe, Drzewka ozdobne, Róże płaczące, Głogi, Jesiony, Wierzby, Thuje, Cyprysy** itp., jak również upiększa się groby. Życzenia zamiejscowe załatwia się listownie. Wszystko po cenach b. przystępnych.
Zarząd Ogrodów w Olszy, poczta Kraków.
(772-10-12) **E. Uklański.**

Swieżą krowiankę
z Zakładu p. **J. Freysingera z Liska,** p. **Maurycego Haya z Wiednia** — oraz pp. profesorów **J. Kretowicza** i **J. Kubickiego ze Lwowa,**
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą"
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(1280-2)

Zakład sportowy
IGNACEGO ZANGENA
w Krakowie (hotel Kleina)
ma do wynajęcia każdego czasu
Pojazd parokonny
najnowszego fasonu,
według żądania albo półkryty faeton, kareta, albo też szklanny landauer, **po cenach bardzo przystępnych.**
JP. (1297-2-2)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

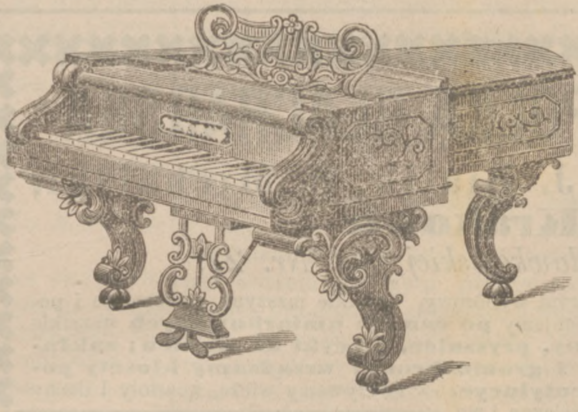


(2474-29 52)

Zatkanie stolca, ciężkie trawienie
usuwa prawdziwe **wino Sagrada Liebego (J. Paul Liebe, Dresden).** Ta smaczna esencya **reguluje przeszkodzone czynności wnętrzności,** szczególniej w **przewlekłych** wypadkach i wzmacnia trawienie. Nie działa silnie, jak **pigułki, rumbarbarum, senes, tamarynda** i jeszcze więcej czyszczące przetwory; **nie sprawia** ani **dolegliwości,** ani też **wymaga szczególnej dyety,** a nawet w dawce powoli może być zmniejszaną. W **starszym wieku,** przy rozpoczynającej się bezsilności ciała często **niezbędne,** zresztą odpowiednie we **wszystkich** przebiegach wieku. W 1/1 i 1/2 fl. skład w aptekach E. Stockmara, Trauczyńskiego i Sawiczewskiego w Krakowie. (199-3-5)

Przy sprzyjającej pogodzie
w Parku Krakowskim
we czwartek, sobotę i niedzielę o godzinie 6ej po południu
WZNIESIE SIĘ BALONEM
systemu Mongolfiere, p. Zenon Szymański, Warszawiak, aeronauta, do wysokości **5,000** stóp nad powierzchnią ziemi, zkąd wykona skok do Parku Krakowskiego za pomocą spadochronu po ś. p. **Leroux,** słynnym francuskim aeronaucie.
Początek koncertu o godz. 4 po poł. JP (1321-1-)
Jazda balonem o godz. 6 po poł.

VÖSLAU POD WIEDNIEM! VÖSLAU POD WIEDNIEM!
Grand Hôtel Belle-Vue
(DAWNIEJ HOTEL BACK).
Pierwszorzędny hotel we wspaniałem położeniu, w pobliżu kąpiel i lasów szpilkowych. (1289-1-5)
Wszelki komfort.
Bliższych wiadomości udziela **Zarząd hotelu.**



Skład fortepianów,
PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Sp.
w Krakowie
przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107-7)
Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

Kąpiele siarczane
W KRZESZOWICACH
Początek sezonu 1 czerwca b. r.
Stacya kolei północnej ces. Ferdynanda pół godziny od Krakowa. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. (1131 4 8)
MIESZKANIA UMEBLOWANE wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela
Zarząd kąpielowy w Krzeszowicach.

Żegiestów
w Galicyi nad Popradem, stacya pocztowa, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii.
Pora kąpielowa trwa od 1go czerwca do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.** (1167 5-10)
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Jaszczurówka w Tatrach obok Zakopanego.
Jedyna cieplica w ziemiach polskich, w **uroczem położeniu wśród lasów.**
Zalecona przez Krajowe Towarzystwo lekarskie, **jako wyborne miejsce pobytu, klimatyczne i lecznicze.**
Odznaczona srebrnym medalem na VI. Zjeździe lekarzy i przyrodników **za wzorowe urządzenie kąpieli w basenach.**
W roku bież. **urządzono** na nowo **pokoje** mieszkalne **z wszelkim komfortem** w cenach przystępnych (za pokój od 13—24 złr. miesięcznie).
Wyborna i tania restauracya (objady z 4 potraw w abonamencie po 85 cent. w. a.) **ze wspaniałą salą balową, czytelnią i t. p.**
Wszelkie wygody — prześliczne spacery — swoboda wiejska.
Stała i regularna komunikacya omnibusem z Zakopanem po wybornej szosie.
Taksy kuracyjnej niema! Zakład otwarty od dnia 15go czerwca do dnia 15go września. (1102 6-10)
Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela: **Zarząd, p. Poronin.**

SZCZAWNICA
zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w powiecie Nowotarskim,
z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej,
skutecznie działających we wszelkich nieżytach (katarach) tak narządu oddechowego jak i narządów trawienia, w długotrwałem zapaleniu płuc i rozedmie (astmie), przy wysiękach opłucnej, w początkach suchót, w chorobach dróg moczowych, w chorobach kobiecych, niedokrewności i bledn cy.
Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem.
KURACYA MLECZNA, ŻĘTYCZNA I KEFIROWA.
Pierwszorzędna **wziewalnia** solankowa i balsamiczno-igliwiowa.
Zakład wodoleczniczy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu.
Wszelkie urządzenia postępowe, 1200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami. W I. sezonie do 20 czerwca i w III. po 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkania zakładowe o 1/3 tańsze, przy najmie dziennym.
W sezonie II. uwolnienia od taksy zniesione.
Lekarz zakładowy *Dr. Wł. Sciborowski* i 7 innych lekarzy udzielają chorym porady.
Ze wszystkich linij kolejowych dojazd do stacyi w Starym Sączu, zkąd drogą malowniczą wśród gór nad Dunajcem, 41 kilom. do Zakładu (5 godzin jazdy, odpoczynek w Łącku). — Pocztowóz, powozy i wózki według taksy.
Wody ze zdrojów Józefiny, Magdaleny i czystej szczawy JANA na głównym składzie H. Mattoniego w St. Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.
Prospekta rozsyła opłatnie i **zamówienia na mieszkania** przyjmuje
Zarząd Górnego Zakładu.
(751-10-28) ***F. Wiśniewski.***

Niemka poszukuje posady celem udzielania **lekcyj języka niemieckiego na wsi przez miesiące lipiec i sierpień.** Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22, I. p., od godz. 2—3 po południu. (1169-3-)

W. C. ANGELUS
(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca:
rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.
W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077-13-)

NAJNOWSZY RODZAJ ROBÓT RĘCZNYCH
Roccoco
w zastosowaniu do szydełka i do haftu — oraz nowe desenie
KANWY CONGRESS
polecają (1276 2 10)
Porębski & Zimler
w Krakowie.

Dwa kotły parowe
dotąd w użyciu, każdy o 48 m^2 powierzchni ogrzewalnej, z bulierami, armaturą na $4\frac{1}{2}$ atmosfer ciśnienia, pojedynczo lub obydwa do sprzedania w **Pierwszej Tarnowskiej Cegielni i Tartaku parowym** na Rudach pod Tarnowem. (1273-4 6)

LEON MEHL,
handel win
austryackich, węgierskich, szampańskich i wszelkich zagranicznych;
SKŁAD
RUMU, KONIAKU, LIKIERÓW;
MAGAZYN
herbaty rosyjskiej i chińskiej,
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 15. (1192 3-3)
Cenniki na żądanie darmo i opłat.

Najnowsze wydawnictwa
KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie
Karol Gide.
Zasady ekonomii społecznej
z 3 wydania oryginału francusk. przełożyli: St. Bartynowski, A. Krzyżanowski, J. Makarewicz i K. Midowicz, pod kierunkiem **Prof. Dra J. Leo.**
8-o, str. 511, w trwałej oprawie płóc. zła. **4·50.**
Konstanty Górski,
pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzowstwa generalnego.
Historya piechoty polskiej
na podstawie nowo odnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł,
w 8-ce, str. 271. Cena zła. **2·60.**
Aleksander Wybranowski.
Dawne dzieje
wspomnienia ubiegłych lat.
(Dawne rody, lasy, drogi, zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. itd.),
w 8-ce, str. 144. — Cena zła. **1·40,** ozdobnie oprawione zła. **1·80.** (1181-7-10)
Ludwik Dębicki.
Z teki dziennikarskiej
pogadanki literackie, rozbiory i uwagi dotyczące literatury ostatnich lat 5-ciu,
w 8 ce, str. 386. — Cena zła **1·60.**

KRĘGLE, kule do kręgli *(Lignum sanct)*, kule i kije bilardowe, **krokiety, lawn-tennis** i wszystkie inne gry towarzyskie, **meble** ogrodow. **hamaki,** przybory do **gimnastyki** i wszystko, czego tylko kto zażąda dostarczają najtaniej **Krajewski & Licka, Wiedeń,** IV., Wiedener Hauptstrasse Nr. 51. (1171-9-15)

GORSETY DAMSKIE
oryginalne francuskie i wiedeńskie,
znane z dobroci, poleca w wielkim wyborze.
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
Maryi Prauss
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.
Zamówienia z prowincyi uskuteczna się odwrotnie. (231-39-50)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (895-364)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

LOKOMOBILE,
MŁOCARNIE PAROWE,
najlepsze marki, wszelkiej wielkości, sprzedaje za poręczeniem (1231 6-10)
fabryka machin OTTO RATH
w Wiedniu, X., Leebgasse 8.

Apteka F. GRALEWSKIEGO w Krakowie
RÓG ULICY SZCZEPAŃSKIEJ,
pod zarządem **JANA SYGIETYŃSKIEGO,** magistra farmacyi,
została zaopatrzoną w świeże **wody mineralne, środki lecznicze krajowe i zagraniczne, opatrunki chirurgiczne, wina lecznicze, krowiankę** i wszelkie **środki toaletowe,** jak: **puder, mydła i perfumy.**
Nadto poleca własnego wyrobu: **wodę do ust, wodę przeciw wypadaniu włosów, wyborną wodę kolońską** i **proszek na mole.**
Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotnie. (1195-4-8)

Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll."**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (128-93-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY
KRYNICA (w Galicyi)
najobfitsza szczawa żelazista.

Stacya kolei **Muszyna-Krynica,**
z Krakowa 8 godz.
ze Lwowa 12 „
z Budapesztu 12 „

W miejscu: poczta trzy razy dziennie, telegraf, apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej. **Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste,** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarca (w r. 1892 wydano ich 32,000). **Kąpiele borowinowe** parą ogrzewane (w r. 1892 wydano ich 12,000). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **C. k. Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specyalisty Dra H. Ebersa (w r. 1892 wydano procedur hydropatycznych 27,000). **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych, **żentyca, kefir, gimnastyka lecznicza. Lekarz zdroj. Dr. L. Kopff** cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. **Spacery:** Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. **Mieszkania:** Przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznemi, piecami itd. **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyj, kilka pensyonatów prywat., mleczarnie, cukiernie. **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21 maja.** Stały **teatr,** koncerta. **Frekwencya** w 1892 roku 4600 osób.
Sezon od 15 maja do 30 września.
W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone.
Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich miastach w kraju i zagranicą.
W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.
Na żądanie udziela wyjaśnień (961-3-6)
C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają **PŁASZCZE wełniane „Haveloc" i nieprzemakalne angielskie.** JP. (716-3-10)